W.P. Administracji Hasło Łódzkiego
MIEJSKIEJ BIBLJOTEKI PUBL. W ŁODZI
Nr 20785 d. 1930 r.
I-24796/64

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron tekstu i Dodatek ilustrowany
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
Nr. 180 Niedziela, dnia 1-go lipca 1928 r. Rok II

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 63-66.
Redakcja nocna (po godz. 8 wiecz.) ul Piotrkowska 85, tel. 29.

Cena 20 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

Wywiad z Marszałkiem Piłsudskim

Jak tłumaczyć ostatnią zmianę gabinetu w Polsce

Na usilne prośby przedstawicieli prasy prorządowej w stolicy, Marszałek Piłsudski zgodził się udzielić poniższego wywiadu na temat ostatnich zmian w Rządzie.

Wywiad, który podajemy w wyczerpującem streszczeniu, opublikowany zostaje jedynie w kilku dzisiejszych pismach warszawskich.

* * *



Jeżeli ktokolwiek gdziekolwiek myśli, czy sądzi iż przyczyną mego podania się do dymisji ze stanowiska szefa gabinetu polskiego był stan mego zdrowia, grubo się myli.

Panowie lekarze, których zwołałem, na moje oficjalne pytanie o zdolnościach mych:

— Czy Marszałek Piłsudski jest zdolny do pełnienia tych funkcyj, które dotąd pełnił, czy też nie? — jednomyślnie odpowiedzieli, że o zdolnościach mych mogą odpowiedzieć i nie mogą mi nie powiedzieć, iż wszystkie badania nawet najbardziej sztuczne wykazują zdolności niezmniejszone.

Ciż sami dodali, iż skłonni są przypuszczać, że ten nadzwyczajny wydatek siły, który czyniłem, pełniąc kilka naraz funkcyj, należy do prac, nadwyrężających bardzo zdrowie człowieka, który to czyni.

Lecz zdolności nie zostały w żaden sposób nadwyrężone.

Dlatego też będąc człowiekiem, który sam jedynie rozporządza swojem zdrowiem i życiem — powiem tyle — że nigdy się nie oszczędzałem i nadwyrężałem swoje zdrowie dla Polski.

W rezultacie dałem Jej znacznie większe granice, niż te, które dla niej wykreślono początkowo.

Dlatego też ja, który zawsze pracowałem w tym kierunku, mogę się uważać za takiego, który swoją zwycięską wojną wzmógł siły żywotne kraju, wyprowadził Polskę z chaosu.

Po zastanowieniu się doszedłem do wniosku, że mogę zachować wszystkie urzędy, które dotąd miałem, kosztem nadwyrężania mego zdrowia, które zresztą całe życie nadwyrężałem.

Mógłbym był także za zgodą p. Prezydenta Rzeczypospolitej, a przypuszczalnie za zgodą kolegów ministrów, z którymi tak długo pracowałem i u których, jak sądzę, cieszę się wielką sympatją, wziąć dłuższy urlop, któryby dałby mi możność postawienia mojej maszyny na nowo na szyny, by znowu zdrowie sobie nadwerężała.

Jeżeli jednak tego nie uczyniłem i wniosłem do p. Prezydenta Rzeczypospolitej podanie o zwolnienie mnie ze stanowiska szefa gabinetu, to uczyniłem to z wielu motywów i powodów, które tu wyliczę, gdyż postanowiłem publicznie je wypowiedzieć, jak wypowiedziałem na posiedzeniu Rady Gabinetowej w obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej na Zamku.

Pierwszym motywem jest fakt, iż nie można ograniczać urzędu szefa gabinetu, tak jak u nas jest to przewidziane konstytucją.

I dlatego przez cały czas pełnienia tego urzędu przygotowywałem p. Prezydenta Rzeczypospolitej, iż nie będę długo tego urzędu znosić i ciągle doradzałem, by przygotował sobie zgóry conajmniej trzy, czy cztery osoby, któreby kolejno mogły pełnić ten urząd.

Dla wyjaśnienia tej sprawy muszę porównać — co stale przy pełnieniu tego urzędu czyniłem — urząd szefa gabinetu z urzędem Prezydenta.

Prezydent w ramach przepisanych Konstytucją, jest postawiony w sytuację przykrą i fałszywą.

Gdy z jednej strony jest reprezentantem Rzeczypospolitej wszędzie i ciągle — to z drugiej strony niema żadnego prawa, by mógł w jakimkolwiek stopniu reprezentować siebie i swoje myśli.

Gdy więc jest najpierwszym ze wszystkich, wybranym na to, by był jeden — sam, i stał najwyżej, to odebrano mu konstytucyjnie nawet cień jakichkolwiek możności ulżenia sobie w sytuacji, by mógł czuć się jako człowiek a nie jakiś podrzutek, rzucony na łaskę lub niełaskę ostatnich.

Dość powiedzieć, że nie miał prawa tworzyć sobie najbliższego otoczenia, jeśli chodzi o lokajów czy też pokojówki, bez wiedzy człowieka, który nawet na jego wybór się nie zgadzał.

To znaczy, że naród przez swą konstytucję postępuje z człowiekiem wybranym, który jest najwyższym z pośród obywateli tak bezecnie **JAK NIE POSTĄPIŁBY NIKT W ŚWIECIE ZE SWOJĄ UTRZYMANKĄ, LUB OSOBĄ CAŁKOWICIE OD SIEBIE ZALEŻNĄ.**

Należy przytem dodać, że i na mnie chciano nałożyć podobne więzy, gdy byłem Naczelnikiem Państwa i gdy po wojnie zwycięsko przeprowadzonej, jako Naczelny Wódz zdecydowałem nie robić nic i pozostawić Polskę samą sobie.

WALCZYŁEM ZE SOBĄ NAD ROZSTRZYGNIĘCIEM PYTANIA: CZY MAM TAK ZWANY SEJM SUWERENNY, SEJM LADACZNIC — ŻE NIE UŻYJĘ SŁOWA, KTÓRE ÓWCZESNY NACZELNIK PAŃSTWA W SWOICH ROZMOWACH O SEJMIE STALE UŻYWAŁ, A KTÓRE Z POWODU JASKRAWOŚCI BRZMIENIA DOSKONALE CHARAKTERYZUJE SEJM ÓWCZESNY — ROZPĘDZIĆ I NACISNĄĆ GO NOGĄ ZWYCIĘZCY, JAK NA TO ZASŁUŻYŁ, CZY TEŻ WYBRAĆ TĘ DROGĘ, KTÓRĄ ISTOTNIE WYBRAŁEM I POZOSTAWIĆ POLSKĘ SAMĄ SOBIE.

Może gdybym był stnął na pierwszej drodze, Polska nie przeżywałaby dni maja 1926 roku.

Sejm ladacznic przygotowywał się w owe czasy do wyboru przyszłego Prezydenta Rzeczypospolitej.

Chciano w ten sposób konkurenta suwerenności posłów zasunąć gdzieś w kąt i zasypać możliwie śmieciem.

Jeżeli ten niecny zamiar nie dotknął mnie, zaszło to jedynie dlatego, żem psocił im historje i najspokojniej od pełnienia tego urzędu się usunąłem, wtedy — jak wiadomo — Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej najprzód shańbiono bezecnemi manifestacjami, a potem zabito — był to mój serdeczny przyjaciel — aby konkurent suwerenności posłów wiedział i rozumiał czem grozi walka ze suwerennością.

Przy pozostawieniu Prezydenta bez władzy, przy tworzeniu Mu wszelkich możliwych świństw i wszystkich niecności jakie są możliwe do pomyślenia, przeciwstawiano jemu jako mającego te świństwa i niecności robić nie kogo innego, jak szefa gabinetu.

Szef gabinetu w naszej Konstytucji w naszych zwyczajach wygląda jak wszechpotężny. Względnie niedawno przy przeszłym Sejmie spróbowałem wykorzystać tę wszech potężność w kierunku odwrotnym, niż to myśli Konstytucja, to zn. w kierunku odwrotnym od Prezydenta — i odmówiłem zapłacenia pensji, posłom suwerenom, żeby i ich przekonać o wszechpotędze p. szefa gabinetu.

Jednak ta wszechpotęga ma swoje ciemne strony.

Zgodnie z moim pojęciem o pracy ludzkiej „wszystko" łączy się zawsze znakiem równania ze słowem „nic". Gdy szef gabinetu ma opinjować wszystko i do wszystkiego swój palec przyłożyć, to jeśli sumiennie ten obowiązek wypełnia, napewno nie robi nic, to jest czyni pracę swoją nieproduktywną. Być może, iż mądry Sejm ladacznic suwerennych miał i to na myśli, ażeby możliwie dużo suwerenności do kas skarbowych zachować dla siebie, dla posłów Sejmu.

Jeżeli w przeciągu mego 2-letniego urzędowania, jako prezes gabinetu mogłem uczynić względnie dużo i wiele, to wyznaję, że stało się to możliwe jedynie dlatego, że dużą część swoją jakoby wszechpotęgi zrzuciłem na pomocnika swojego p. prof. K. Bartla i w ten sposób oswobodziłem sobie czas na myśli i na wynalezienie metod do przeprowadzenia choć małej części tego, com zamierzał — stanowczy na urzędzie szefa gabinetu polskiego.

Gdybym jednak chciał wypełniać obowiązki szefa gabinetu w ten sposób jak to sobie niektórzy wyobrażali, tobym dla Polski nic nie zrobił.

Na radzie gabinetowej u p. Prezydenta Rzeczypospolitej na Zamku stwierdziłem, że urząd szefa gabinetu jest dlatego niemożliwy, że stałem zajęciem takiego pana jest niańczenie wszystkich podrzutków, które wszyscy mu podrzucają.

A że pochodzę z pod Wilna i słyszałem nieraz przekleństwo: „Kab ty cudze dieti niańczył" z trwogą myślałem o obowiązkach takiego niańczenia.

Wszyscy poszczególni ministrowie, mili moi koledzy gabinetowi, ciągle podsuwają szefowi gabinetu kochane, pieszczone, a niekiedy zamorusane i niechlujne dzieci do niańczenia.

Sam przecież wiem dokładnie, że każda sprawa wlecze się u nas tygodniami, i że szefowi gabinetu podsuwają do podpisu stosy arkuszy, napisanych pismem maszynowem.

Wystrzegałem się, by nie dotknąć stosu tych papierów, bałem się bowiem dostać do domu warjatów.

WYNALAZŁEM SPOSÓB NAJODPOWIEDNIEJSZY.

ZDANIEM MOJEM NALEŻY UZGODNIĆ SAMYCH PANÓW MINISTRÓW, A NIE ICH URZĘDNIKÓW, POZOSTAWIAJĄC MINISTROM CZYTANIE ELUKUBRACYJ ICH URZĘDNIKÓW.

* * *

Panowie lekarze w swojem orzeczeniu stwierdzili, że jedynym jeszcze ratunkiem przy pełnieniu tylu urzędów jest dla mnie zaniechanie jakichkolwiek walk ze sobą, gdyż **to najwięcej kosztuje i najwięcej może zdrowie nadwyrężyć.**

Gdy ten wyrok usłyszałem, byłem najzupełniej zdecydowany prosić Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o dymisję, gdyż przy mnóstwie obowiązków, które szef gabinetu ma do pełnienia można się ustrzec wszystkiego, lecz nie można nie walczyć ze sobą.

Dokończenie na str. 2-ej.

Wywiad z Marszałkiem Piłsudskim

(Dokończenie)

Natomiast gdy pomyślałem o jednym obowiązku szefa gabinetu, zgóry sobie powiedziałem, ze spokojem, że tego pełnić nie jestem wstanie.

Mówię tu o smutnej konieczności szefa gabinetu: o współpracy z Sejmem.

Gdybym nie walczył ze sobą, tobym nic innego nie robił, jak bił i kopał panów posłów bezustannie, gdyż mają oni metody pracy takie, które zgóry paraliżują wszelką produkcyjną pracę.

* * *

Należę do mówców, którzy, jak to widziałem na salach, umieją wzruszyć, umieją znaleźć formę, umieją powiedzieć tak, że sala jest przykuta do ust mówcy.

Lecz gdyby mi kazano w przeciągu jednego tygodnia codziennie przemawiać publicznie, tobym salę zamienił na publiczną świątynię.

Tymczasem panowie posłowie mogą przemawiać w sali sejmowej w przeciągu paru tygodni, lecz mówią inaczej.

I trzeba widzieć tę salę sejmową wysłuchującą tych przemówień, a odniesie się wrażenie, że sala jest szynkiem.

Każdy z posłów ma prawo wrzeszczeć, krzyczeć, ma prawo rzucać obelgi, ma prawo wnosić oszczercze interpelacje, dotykające honoru innych, ma prawo i przywilej **zachowywać się jak świnia i łajdak.**

Natomiast ci, co tak ciągle pracują, jak to jest z ministrami, za jakieś głupie grosze, muszą zewnętrznie udawać nadzwyczajny dla tej sali szacunek.

Ładnieby wyglądała ta sala, gdybym według zaleceń lekarzy nie zechciał walczyć ze sobą.

Stwierdzam z całą stanowczością, że tych przeklętych nudów, które z sali sejmowej wieją, nie mógłbym wytrzymać nawet pół godziny.

Przy przeszłym Sejmie, który zawsze nazywałem Sejmem korupcji, musiałem być przygotowany na to, że gdy przemówię publicznie, jako szef rządu, będzie to ostatni dzień posiedzenia Sejmu.

Sejm miał wtedy określone metody pracy, które tutaj przytocz:

W pierwszym rzędzie muszę stwierdzić, że atmosfera sali sejmowej przesiąkła bardzo silnie nudą do tego stopnia, że stała się tragiczną.

Nawet lotne muchy nie wytrzymały waszego, panowie posłowie, gadania do tego stopnia, że żadna na inną muchę już nie skacze. A gdy która leniwie to uczyni, to tamta nawet skrzydełek nie podnosi, na pół już zdechła z nudów.

Chciałem przytoczyć jedno miłe dla mnie porównanie, które uczynił znany francuski parlamentarzysta:

Stwierdził on, że gdy myśli o pracy parlamentarnej, w której żywy brał udział, widzi na szynach ciężką lokomotywę, pędzącą pełną parą, wrzaski palaczy, podrzucających pod kocioł olbrzymie kawały węgla, maszynę ślizgającą się po szynach z powodu ciężaru, który za sobą wlecze i... zaprzeżoną nie do czego innego, jak po szpilki.

Osobiście znalazłem inne porównanie.

Mianowicie w kryminalistyce angielskiej był okres czasu, gdy pod naciskiem związków zawodowych postanowiono zaniechać konkurencyjnej, tańszej pracy więźniów, skazanych na ciężkie roboty. Zdecydowano wtedy zająć więźniów ciężką pracą bez efektu. Zbudowano mianowicie na strychach więzień duże miechy poruszane siłą mięśni i... wydmuchujące powietrze do powietrza. Musiano jednak zaniechać systemu, gdyż jedna trzecia więźniów poszła do szpitala warjatów.

Muszę dodać dla uniknięcia jakiegokolwiek nieporozumienia, że sam osobiście, JAKO DYKTATOR POLSKI, Sejm zwołałem, że mogłem zgnieść jak robaka Sejm ładacznic po zakończonej zwycięsko wojnie, że cały czas jako szef gabinetu postępowałem bardziej konstytucyjnie, niż sam Sejm, i że za tem nikt oskarżać mnie nie może o brak demokratyzmu pojęć, będących w mojej głowie.

I bardzo bym życzył, żeby panowie posłowie nie identyfikowali swoje metody pracy z demokratyzmem, zaszczytu to demokratyzmowi nie przyniesie.

Gdy trzeci Sejm Rzeczypospolitej rozpoczął swoją pracę, ja miałem możność, jako szef gabinetu widzieć nowe triumfy metody pracy Sejmu tak sprzeczne z moją duszą, która nie znosi pracy bez efektu widocznego i tak sprzeczne z moim organizmem, który kwadransa jednego nie może upodobnić siebie do owej małej, nędznej, napół zdechłej muchy, zdecydowałem, że mam do wyboru raz jeszcze:

Zaniechać wszelkiej współpracy z Sejmem i stanąć do dyspozycji Pana Prezydenta, aby oktrojować nowe prawa w Polsce, albo ustąpić ze stanowiska szefa gabinetu Polski, który musi z Sejmem współpracować.

Powtórzyłem p. Prezydentowi raz jeszcze moją radę, aby szukał poza mną i p. K. Bartlem jeszcze kilku ludzi, którzyby „Hard Labaur" (ciężkie roboty) pracy szefa gabinetu wytrzymać czas pewien mogli.

Wybrałem to drugie. I dlatego przestałem być szefem gabinetu polskiego.

Z drugiej strony dodałem, że przy każdym ciężkim kryzysie staję do dyspozycji p. Prezydenta Rzeczypospolitej, jako szef gabinetu, biorący śmiało dezycję na siebie i wyciągający również śmiało konsekwencje ze swoich decyzyj.

Dodam, że za obopólną zgodą p. Prez. Rzeczypospolitej i szefa gabinetu p. Bartla, dyrektywy szefa gabinetu w stosunku do polityki międzynarodowej Polski, jak dawniej pozostają w moim ręku.

Nowy Dyrektor Departamentu Politycznego

Ministerstwa Spraw Wewnętrznych

Korespondent „Hasła Łódzkiego" donosi z Warszawy:

Rada Ministrów zajmowała się wczoraj sprawami personalnemi w związku zostatnią zmianą gabinetu.

Uchwalono przedewszystkiem wnieść o nominację pos. Kościałkowskiego na szefa gabinetu Prezydjum Rady Ministrów w III st. służbowym (podsekretarz stanu), wobec czego pos. Kościałkowski będzie mógł utrzymać mandat poselski.

Na miejsce dyrektora departamentu politycznego Min. Spraw Wewnętrznych p. dr. Świtalskiego, który objął tekę Min. Oświaty, został powołany najbliższy jego współpracownik, bardzo zasłużony naczelnik wydziału społeczno - politycznego p. Jerzy Paciorkowski, który zostaje mianowany dyrektorem tego departamentu.

Wreszcie uchwalono przenieść do służby w Min. Spraw Wewn. dotychczasowego p. o. szefa gabinetu Rady Ministrów p. Józefskiego.

Katastrofa samochodowa na szosie kaliskiej

2 osoby zabite, 4 ciężko ranne

Na szosie kaliskiej pod wsią Krośniewice w powiecie kutnowskim wydarzyła się wczoraj katastrofa samochodowa. Samochodem osobowym, stanowiącym własność Józefa Mroczyka z Bydgoszczy, jechali właściciel auta, dalej Mieczysław Opaciński, Mieczysław Broszkowski i Stefan Owczyński z Bydgoszczy oraz Józef Wybrański, urzędnik z Kutna. Auto prowadził szofer Józef Kazimierczyk.

W pewnym momencie, gdy samochód pędził z szybkością około 80 klm. na godzinę, zepsuła się kierownica. Auto skręciło raptownie i wpadło na przydrożną topolę, rozbijając się doszczętnie. W czasie wypadku szofer Kazimierczyk poniósł śmierć na miejscu. Pozostali pasażerowie zostali ciężko ranni. Na miejsce zjechały władze administracyjno-policyjne i lekarz z Kutna, który przewiózł rannych samochodem do szpitala miejskiego, gdzie Mieczysław Broszkowski w parę minut po przywiezieniu zmarł.

Na miejsce katastrofy zjechała komisja śledcza,

Groźny pożar w śródmieściu

Spłonęła doszczętnie fabryka przy ul. Pomorskiej 69

W godzinach wieczorowych wybuchł wczoraj groźny pożar w posesji fabrycznej przy ul. Pomorskiej 69.

Płomienie w ciągu kilku minut ogarnęły cały budynek, grożąc przerzuceniem się na sąsiadujący z fabryką gmach więzienny przy ul. Targowej oraz na budynek mieszkalny.

Na miejsce pożaru zjechały wszystkie oddziały straży ogniowej, które po dwugodzinnej akcji pożar zlokalizowały.

Gmach fabryczny spłonął doszczętnie.

Pracownicy państwowi

dostaną 15 proc. dodatku

Korespondent „Hasła Łódzkiego" donosi z Warszawy:

Rada Ministrów postanowiła na wczorajszem posiedzeniu upoważnić Ministra Skarbu do wypłacenia 15% dodatku pracownikom państwowym w dniu 15 lipca, 1 sierpnia i 1 września.

Łącznicy

między Marszałkiem Piłsudskim i Rządem

W czasie wyjazdu Marszałka Piłsudskiego kontakt między premjerem Bartlem a Marszałkiem Piłsudskim urzymywać będą pułkownicy Bek i Prystor.

Min. Zaleski zdrowy

Minister Zaleski powrócił już zupełnie do zdrowia i w dniu wczorajszym przyjmował w Min. Spraw Zagranicznych referaty naczelników poszczególnych wydziałów.

Nowy szyld

zbankrutowanej firmy

Kancelarja sejmowa otrzymała zawiadomienie, że Klub Z. L. N. zmienił nazwę na Klub Narodowy.

Do P. T. Prenumeratorów

Niniejszem komunikujemy uprzejmie, że wskutek rozszerzenia służby informacyjnej, niezbędnej dla postanowienia naszego dziennika na najlepszym poziomie i — w związku z tem wzrostu kosztów, zmuszeni jesteśmy z dniem dzisiejszym podwyższyć cenę prenumeraty o 60 groszy miesięcznie.

Cena egzemplarza pojedyńczego pozostaje niezmieniona.

Administracja.

PANIENKA BEZ PRZESZŁOŚCI
W rolach głównych:
Betty Balfour, Willy Fritsch i Harry Holm
Najbliższa premjera Kino Spółdzielni.
434

Letnia Reduta Prasy w Helenowie
dnia 22 lipca r. b. (w niedzielę)
Igrzyska olimpijskie. Wielka tombola. Swięto pieśni. Corso kwiatowe samochodów.
Auto-rakieta. Mecz Humorystyczny. Walka kwiatowa. Gondole. Ognie bengalskie.
Zabawa dziecięca. Divertissement baletowe. 3 orkiestry.

Z ZAŁOŻEŃ PROGRAMOWYCH B. B.

(Wyjątki z mowy płk. Sławka na posiedzeniu Klubu B. B. w dniu 23 czerwca 1928 r.)

ZŁE METODY STRONNICTW.

Spostrzegliśmy w czasie obrad Sejmu, że wszystkie stronnictwa — te, które były w poprzednich Sejmach reprezentowane, solidarne są, jeśli nie we wszystkich sprawach, to w każdym razie tworzą zwarty front przeciwko Blokowi i przeciwko Rządowi.

Proszę Panów! To wrogie ustosunkowanie jest o tyle wytłumaczone i zrozumiałe, że stronnictwa czują, iż my idziemy w życie polityczne z jakimś innem nastawieniem w stosunku do zagadnień państwowych i że to, co te stronnictwa robiły staje się przeżytkiem, staje się tem, co zmusi je do przejścia pewnej wewnętrznej przemiany, wprowadzenia innych metod myślenia. Na czem ta metoda polega mówiłem już nieraz i jeszcze raz tutaj powtórzę. Ten inny stosunek do zagadnień politycznych wyraża się w tem głównie, że my nie robimy z żadnego zagadnienia politycznego tematu dla agitacji w celu pozyskania sobie zwolenników, a każdą sprawę bieżącą traktujemy jako zagadnienie, nad którem trzeba się zastanowić, jak je w interesie Państwa i obywatela najlepiej załatwić. Podchodzimy do istniejących bolączek nie jak do argumentów, zwiększających judzenie przeciwko Państwu, ale szukamy istotnych metod do ich leczenia. A bolączek tych jest dużo w świeżo powstałem Państwie, które musi olbrzymią część swoich środków materjalnych wkładać w prace inwestycyjne, rzeczy podstawowe, ażeby mogło podtrzymać i bronić swojej niepodległości.

POTRZEBA OFIAR DLA PAŃSTWA.

Tak młode Państwo, jak my, musi dużo swoich środków poświęcić potrzebom, które dają podstawę i siłę istnienia samego Państwa. Obniżenie stopy życiowej, obniżenie dobrobytu każdego obywatela jest prostym rezultatem tych kataklizmów wojennych, które przez Polskę przeszły. Dochodzenie do dobrobytu może odbywać się tylko po długich latach spokojnej i wytężonej pracy gospodarczej. Gdybyśmy nie ponieśli ciężkich ofiar w walce o wolność, gdybyśmy nie mieli kraju zniszczonego przez działania wojenne, to może i mielibyśmy większy dobrobyt i łatwiejsze warunki życia wszystkich warstw. Dziś chcielibyśmy jaknajszybciej dobrobyt osiągnąć, ale trzeba się liczyć z tem, że nie można zarobków podnieść ani podciągnąć stopy życia do jakiejś wyższej normy środkami, które narażałyby równowagę budżetową Państwa, lub też stałość stosunków finansowych i walutowych; wówczas bowiem przewrócićby się mogła podstawa, na której równowaga i rozwój Państwa się opiera.

Proszę Panów! Mówię rzeczy jasne aż do banalności, jasne dla nas wszystkich, dla nas, którzy jesteśmy pokoleniem, które przeżyło niewolę, a zdaje się, że niema ludzi, którzyby do niewoli chcieli powrócić. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że celem polityki i że dążeniem najwyższem nas wszystkich jest utrwalenie bytu niepodległego i utrzymanie niepodległości Polski. Jesteśmy pokoleniem, które również pamięta, jak już w niepodległej Polsce odbijały się na życiu państwowem rezultaty niespełnienia obowiązków wobec Państwa, jak naprzykład niepłacenie podatków. Pierwszy Sejm podatków nie uchwalał. Nie wiem, czy warstwy włościańskie wyszły na tem dobrze, że stronnictwa sejmowe nie uchwaliły podatków. Rolnicy pamiętają, jaki był wskutek tego stosunek, powiedzmy zboża do butów i butów do zboża. Wykręcanie się od podatków musiało prowadzić do tych skutków materjalnych, jakie dały się we znaki później wszystkim warstwom społeczeństwa. Nie jest to rzeczą rozumną unikanie nakładania podatków, a jest rzeczą zbrodniczą uchylanie się obywatela od płacenia podatków. Pamiętajmy zachowanie się obecnego Sejmu w chwili, gdy został przez Rząd wniesiony projekt ustawy podatkowej. Projekt taki można poprawić, można zmienić, ale nie wolno odrzucać bez rozpatrzenia. Pamiętamy i inne okresy, w roku 1925, o ile się nie mylę, został budżet państwowy podciągnięty głównie ze względu na podniesienie płac urzędniczych do wysokości nadmiernej. Równowaga finansowa załamała się, rząd Grabskiego przewrócił się i wynikły wszystkie te konsekwencje, jakieśmy przeżyli. Okazało się dobitnie, że pobory i płace muszą być zastosowane do możliwości kas państwowych. Jeżeli o tym momencie nie będziemy pamiętać, to skutki bardzo szybko dadzą się odczuć.

ZASADA DEMOKRACJI.

Chciałbym zastanowić się jeszcze nad niektórymi ogólnymi zagadnieniami. Proszę Panów, jeżeli popatrzmy na dzieje Polski, to spostrzeżemy jeden znamienny objaw. Tak samo w Polsce, jak w całym świecie kulturalnym europejskim były dwie warstwy ludzi — jedna stojąca kulturalnie wysoko — warstwa rządząca, druga — robotnicy i chłopi, stojący na niskim poziomie, ciemni i zamało rozgarnięci, aby brać udział w życiu publicznem, zupełnie upośledzeni. Inne warunki ustroju społecznego i politycznego były powodem ówczesnego takiego układy stosunków.

W Polsce specjalnie widzimy znany, bardzo charakterystyczny objaw tendencji demokratycznej, przejawiającej się w życiu tak zwanej demokracji szlacheckiej. Oddawna istniała w Polsce tendencja nadawania szlachectwa, a zatem przyjmowania do sfery politycznej tych, którzy swoimi zasługami, swojem życiem do pewnego poziomu potrafili się podciągnąć. Była to charakterystyczna cecha demokracji z tendencją równania ku górze, tendencją podciągania jednostek z warstw niższych ku życiu obywatelskiemu. Przeszliśmy do okresu, kiedy demokracja już nie kończy się na pewnej klasie społecznej, kiedy demokracja stanowi właściwie cały naród, całe społeczeństwo, ale tendencja podciągania ku górze pozostała. Wyraża się ona w chęci dania większej oświaty, większych praw i wyrobienia politycznego jaknajszerszym masom społeczeństwa. To, co ogólnie nazywano prądem demokratycznym o wyraźnie polskim charakterze, jest to prąd podciągania ku wyższym wartościom życia. Różnimy się pod tym względem bardzo wyraźnie od typu demokracji rosyjskiej. Demokracja rosyjska była w swojej tendencji przeciwstawieniem demokracji polskiej, prowadziła do ciemnoty, do zrównania z bosiakami. Proszę Panów, rosyjska szkoła, rosyjskie oddziaływanie i cały rosyjski ruch demokratyczny XIX wieku dość silnie wpłynął na metody działania naszych przeciwników politycznych.

Demokracja, która wyborców oszukuje i społeczeństwo stara się utrzymać w nieświadomości i głupocie, to jest prąd rosyjski, zmierzający w kierunku zrównania z wyrzutkami społeczeństwa. Takie tylko mogą być konsekwencje metody rosyjskiej.

My nie pójdziemy po tej drodze, nie będziemy prowadzili naszej działalności politycznej metodę ogłupiania obywateli, metodą ogłupiania wyborców. Celem naszym jest podniesienie ku wyższemu poziomowi życia szerokich mas społeczeństwa, stojących na niższym poziomie. Ku tej pracy należy skierować wszystkich tych ludzi z tak zwanych warstw oświeconych, którzy do niej gotowi i zdolni są stanąć.

Masa włościańska odgrywać będzie w naszem życiu państwowem, choćby ze względu na swą liczbę, ogromną rolę. Chodzi o to, ażebyśmy ją przygotowali do przejęcia na siebie odpowiedzialności za Państwo, ażeby ta masa właściańska poczuła się gospodarzem tego Państwa, ale jednocześnie, aby była przygotowaną do ponoszenia odpowiedzialności za losy Państwa. Dlatego też próbujemy tak ustalić naszą pracę na terenie, ażeby uodpornić na oszukańcze hasła demagogiczne. To jest główne zagadnienie, które musimy rozwiązać i to jest nasze zadanie i rola wychowawcza w społeczeństwie. Sprobujmy wciągnąć do pracy to wszystko, co jest państwowomyślące. Będziemy mieli na tej drodze napewno duże trudności, trudności te będą wynikały przedewszystkiem z niezrozumienia, a także z niechęci zrozumienia i odczucia kierujących nami pobudek.

Kredyty komunalne w Banku Gospodarstwa Krajowego

Po dzień 31 maja r. b. kredyty komunalne, przyznane przez Bank w obligacjach 8 i 7 procentowych wynoszą 318.000.000 złotych. Z tego powiatom przyznano 46.769.000, miastom 257.882.000, oraz gminom wyznaniowym, spółkom wodnym i innym instytucjom, mającym prawo nakładania danin, 13.090.000 złotych. Że polityka Banku idzie nadal w tym kierunku świadczą dane za r. b. — od stycznia do czerwca tego roku przyznano 108.000.000 z czego w 7 proc. obligacjach komunalnych złotowych 58.551.000, w dolarowych zaś 49.740.000.

W dalszym ciągu Bank w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych przeprowadził ankietę w celu uzyskania danych o potrzebach samorządu na polu kredytu inwestycyjnego długoterminowego. Na podstawie otrzymanych wyników zapotrzebowanie kredytów na okres najbliższych 10-ciu lat na cele inwestycyjne wynosi 4.362.104.000 złotych, z czego na miasta wydzielone przypada 2.240.000.000, na miasta niewydzielone 682.000.000, na powiatowe związki komunalne 865.000.000 zł. oraz na gminy wiejskie 574.000.000 zł. Chodzi tu o takie inwestycje, jak: elektrownie, gazownie, rzeźnie, piekarnie w łącznej kwocie 573.000.000, wodociągi i kanalizacje 516.675.000, komunikacje, t. j. drogi, mosty, kolejki wąskotor. 1.054.000.000, meljoracje podstawowe, fermy, szkoły rolnicze 232.828.000, szpitale, łaźnie i t. d. 240.458.000, szkoły ogólnokształcące, zawodowe, ochronki, domy ludowe i t. p. 795.000.000 złotych oraz inne 950,000.000.

W programie, opracowanym przez Bank Gospodarstwa Krajowego na rok 1928, potrzeby te, rzecz prosta, nie mogą być w całej pełni uwzględnione. Bank z konieczności więc będzie zwracał uwagę na planowość akcji inwestycyjnej samorządów z punktu widzenia potrzeb ogólnopaństwowej natury, gospodarczego rozwoju kraju, oraz rentowności projektowanych inwestycyj.

Akcja Banku będzie szła w pierwszym rzędzie w kierunku zasilenia samorządów wiejskich kredytami na drogi, pozatem na meljoracje zwłaszcza regulację mniejszych rzek i strumieni na obszarach o względnie wysokim poziomie kultury rolnej, samorządów zaś miejskich na inwestycje rentujące się, jako to elektrownie, gazownie, **rzeźnie, piekarnie, hale targowe** i t. p. Szczególną zaś uwagę będzie Bank zwracał na miasta średnie od 15 do 100 tysięcy mieszkańców, które są poważniejszemi ośrodkami życia gospodarczego, a którym trudno liczyć na zainteresowanie projektowanemi inwestycjami kapitału zagranicznego.

Przy udzielaniu kredytów Bank działa w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrzaych i naczelnemi reprezentacjami samorządu. Poszczególny samorząd względnie związek kilku samorządów mają prawo do powołania jednego członka rady nadzorczej, o ile udział ich w kapitale zakładowym wynosi jedną dziesiątą część łącznego udziału państwa i przedsiębiorstw państwowych.

W chwili obecnej Kapitał zakładowy Banku Gospodarstwa Krajowego wynosi 120 miljonów, celem zapewnienia sobie zatem jednego członka w radzie nadzorczej, udział samorządów powinien wynosić 13.300.000 zł. Sprawa łącznej reprezentacji samorządów jest w toku, narazie zaś Bank ma zapewnienie wydziału wojewódzkiego śląskiego, który jako aport do kapitału zakładowego Banku Gospodarstwa Krajowego, wniesie 30.000.000 złotych pożyczek, udzielonych przez siebie na Śląsk i w ten sposób uzyska prawo do dwóch miejsc w radzie.

To i owo o giełdzie nowojorskiej

Giełda nowojorska, stanowiąca ośrodek spekulacji, a zarazem główne źródło zaspokojenia potrzeb lokaty kapitałów najbogatszego państwa świata, jest przedmiotem szczególnego zainteresowania krajów europejskich, zwłaszcza od chwili, kiedy Stany Zjednoczone stały się niejako bankierem zubożałej skutkiem wojny Europy. Nic więc dziwnego, że prasa europejska bacznie śledzi wszelkie przejawy na giełdzie nowojorskiej, które z tych, czy innych powodów stanowić mogą barometr możliwości, względnie niepowodzenia misyj europejskich na rynku amerykańskim.

Polska, w której kapitał rodzimy, jak na potrzeby 30-to miljonowego państwa, jest bardzo nikły (aczkolwiek stwierdzić należy w ostatnim czasie dość szybkie tempo wzrostu oszczędności), *siłą rzeczy interesować się musi amerykańskim rynkiem pieniężnym, do którego pożyczka stabilizacyjna otworzyła jej niejako wrota;* aby jednak orjentować się dokładnie w sytuacji i móc z pewnych przejawów wyciągać odpowiednie wnioski, należy być obeznanym w pierwszym rzędzie z elementami techniki giełdy nowojorskiej, jej zwyczajami i nastrojami, tak silnie różniącemi się od tego wszystkiego, co obserwujemy w Europie, a szczególnie u nas. Wiele jednak faktów przemawia za tem, że nietylko nie znamy kulis giełdy nowojorskiej, ale nie mamy o niej nawet tych prymitywnych wiadomości, które znaleźć można w szeregu książek i broszur, jakie na Zachodzie na ten temat wydano.

Oto fakt charakterystyczny. Niedawno pisma polskie przyniosły *wiadomość o krachu na giełdzie nowojorskiej, w której m. in. podano, że obroty w dniu krytycznym osiągnęły sumę 7 milj. dolarów.* Znając stosunki na giełdach polskich, gdzie obroty są bardzo nikłe, łatwo można było popełnić absurd, podając taką cyfrę, gdyż suma 7 milj. dolarów wydaje się nam faktycznie bardzo dużą. Wystarczyło jednak przejrzeć chociażby pierwszą lepszą cedułę giełdy nowojorskiej, aby się przekonać, że obroty podawane są w sztukach i że normalnie dosięgają 2 milj. sztuk akcyj dziennie. Ponieważ zaś akcje w Stanach Zjednoczonych opiewają przeważnie na 100 dolarów wartości nominalnej, a wiele z nich wykazuje bardzo poważne agio, można śmiało powiedzieć, że obroty, dosięgające sumy 200 milj. dolarów nie są zjawiskiem anormalnem. W dniu wspomnianego krachu giełdowego, obroty osiągnęły cyfrę rekordową, mogło więc chodzić o obrót 7 milj. sztuk.

Po tym wstępie, odbiegającym nieco od właściwego tematu, ale wskazującym, jak koniecznem jest informowanie ogółu o tem, jak wygląda giełda nowojorska, postaramy się w ogólnych zarysach nakreślić strukturę i zasadnicze cechy tej giełdy.

W Nowym Jorku istnieje nie jedna, a cztery giełdy papierów wartościowych. Największą, a zarazem urzędową giełdą, *jest New York Stock Exchange.* Ilość miejsc na tej giełdzie jest ograniczona do 1.200, wobec czego firma, która chce mieć wstęp na tę giełdą, musi miejsce od innej firmy odkupić. Ceny takich miejsc, o ile są wogóle do sprzedania, zależne są od konjunktury giełdowej. Są one jednak bardzo wysokie i przekraczają znacznie sumę 100.000 dolarów. Tranzakcje niżej 100 sztuk na tej giełdzie są niedopuszczalne. *Drugą z rzędu giełdą jest Consolidated Exchange,* do której dostęp nie jest już tak utrudniony i kosztowny i na której dokonywują się i tranzakcje mniejsze. *Giełda papierów nienotowanych* na giełdach oficjalnych *jest Curb Market,* na którą niektóre firmy, biorące udział w giełdzie oficjalnej, wysyłają swoich przedstawicieli. Tak, zw. *„czarną giełdę"* stanowi uliczny *rynek papierów wartościowych na Broadstreet,* nawet i na tej giełdzie reprezentowane są poważne firmy ze Stock Exchange.

Sposób notowań na giełdach oficjalnych różni się zasadniczo od naszych. Na giełdach tych bowiem podaje się kurs każdej zawartej tranzakcji w porządku chronologicznym, przyczem technika ogłaszania tych notowań stoi tak wysoko, że bezpośrednio po zawarciu danej tranzakcji, kurs ten podawany jest na odpowiednich tablicach we wszystkich lokalach, których publiczność może giełdą się interesować, a więc w domach bankowych, restauracjach, i t. p. Gazety amerykańskie nie podają wprawdzie wszystkich kursów, podają jednak jako orjentacyjne: kurs początkowy, kurs najwyższy, najniższy i kurs końcowy.

Pozatem, jak już wspomnieliśmy wyżej, *podawane są obroty nietylko sumaryczne, ale szczegółowe co do każdego rodzaju i gatunku akcyj,* co ma też ogromne znaczenie jako czynnik orjentacyjny. *Cyfry obrotów wskazują bowiem na to, czy chodzi o t. zw. kurs „robiony", czy też o żywe obroty z powodu dużego zainteresowania danym walorem.* Cóż bowiem z tego, że kurs wskazuje zwyżkę danego waloru nawet poważną, jeżeli opiera się on na nikłej tranzakcji, która nie daje gwarancji realizacji większego pakietu po tym wyższym kursie. Sztuczne „haussy" i „baissy" robione z nikłym nakładem kap. zakł. i małym ryzykiem w warunkach amerykańskich nie mogą mieć powodzenia, gdyż są one w jaskrawej formie widoczne, a to jest rzeczą bardzo ważną, utrudniającą wyzysk publiczności przez grupę niezmiennych spekulantów.

[illegible]

Drugi dzień Diecezjalnego Kongresu Eucharystycznego

Nabożeństwa we wszystkich kościołach. — Posiedzenie plenarne. — Obrady sekcyj. — Akademja w „Resursie". -- Adoracja Najświętszego Sakramentu.

W dzisiejszej procesji weźmie udział 10 biskupów 200 księży i blisko pół milj. wiernych

Uroczyste nabożeństwa i posiedzenia sekcyj

Drugi dzień Kongresu Eucharystycznego miał przebieg nie mniej uroczysty, jak dzień pierwszy.

Ruch w mieście, udekorowanym flagami i zielenią wzmógł się ogromnie.

Tłumy wiernych ściągały ku Katedrze, by podziwiać wspaniałe jej oświetlenie, urządzone bezinteresownie na skutek zabiegów ks. biskupa Tymienieckiego przez Elektrownię Łódzką.

Przyczem zastosowane zostały najnowsze zdobycze techniczne w dziedzinie iluminacji.

O godzinie 7-ej rano w Katedrze J. E. ks. biskup Kubina odprawił uroczyste nabożeństwo dla braci i sióstr z trzeciego zakonu św. Franciszka.

Kazanie wygłosił J. E. ks. biskup Krynicki z Włocławka.

O godzinie 9-ej odbyły się nabożeństwa: w kościele św. Krzyża dla młodzieży szkół średnich męskich, odprawione przez Nuncjusza Marmaggi'ego z kazaniem księdza prałata Popławskiego, w kościele św. Józefa dla młodzieży szkół żeńskich, odprawione przez J. E. ks. biskupa Łozińskiego, z kazaniem ks. kanonika Pyzowskiego, w kościele Ojców Jezuitów dla szkół powszechnych odprawione przez J. E. ks. biskupa Okoniewskiego z Pomorza z kazaniem ks. prof. Kuleszy.

O godzinie 10-ej rano odbyło się w kościele św. Krzyża nabożeństwo dla katolików mówiących po niemiecku odprawione przez J. E. ks. biskupa Kalmana z kazaniem J. E. ks. biskupa dr. Kubiny.

W godzinach od 11-ej do 7-ej wieczorem obradowały poszczególne sekcje.

Drugie posiedzenie plenarne

O godzinie 4-ej po południu odbyło się drugie zebranie plenarne w domu Ojców Salezjanów przy ulicy Wodnej 34.

Pierwszy wystąpił z referatem ks. Roztworowski, mówiąc „O Najświętszym Sakramencie, jako ofierze i znaczeniu Mszy Świętej".

Ksiądz redaktor Gawlina wygłosił referat pod tytułem „Eucharystja jako Sakrament".

Wykonane zostały śpiewy chóralne „O Sacrum Convivium" ks. E. Gruberskiego i hymn kongresowy.

Akademja w „Resursie Rzemieślniczej"

O godz. 6 min. 20 wieczorem odbyła się uroczysta Akademja w pięknie udekorowanej „Resursie Rzemieślniczej", urządzona na cześć Nuncjusza Apostolskiego J. E. Ks. Arcybiskupa Marmaggi'ego.

W pięknie udekorowanej sali głównej zebrali się przedstawiciele władz, reprezentant Rady zjednoczenia Stanu Średniego pos. Idzikowski, delegaci 54 organizacyj, wchodzących w skład „Resursy" ze sztandarami i zaproszeni goście.

Dostojnego Gościa przybyłego z J. E. ks. biskupem Tymienieckim przyjął Zarząd „Resursy" chlebem i solą a 4-letnia Halinka Ambroziakówna w im. Koła Mieszczanek wręczyła Arcybiskupowi bukiet żywego kwiecia.

Przy wejściu na salę orkiestra X-go oddziału straży ogniowej odegrała hymn narodowy, a chór męski Tow. Śpiew. im. Moniuszki pod dyr. K. Prosnaka wykonał odpowiednie pieśni religijne.

Następnie J. E. ks. Arcybiskup Marmaggi do księgi pamiątkowej „Resursy" wpisał po łacinie następujące zdanie: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was pokrzepię".

O godz. 6 m. 40 przybył do „Resursy" J. E. ks. kardynał Hlond, powitany hymnem narodowym.

Do Dostojników Kościelnych, przedstawicieli władz i licznie zebranych reprezentantów rzemiosła i kupiectwa, przemówił prezes „Resursy" p. Fr. Szwankowski w następujący sposób:

„Z głębokiem wzruszeniem staję przed Wami, Dostojni Goście, aby w imieniu „Resursy" powitać Waszą Ekscelencję Nuncjusza Apostolskiego Ks. Arcybiskupa, Waszą Eminencję Ks. Kardynała, Waszą Ekscelencję Księdza Biskupa, Przewielebne Duchowieństwo, przedstawicieli władz i poszczególnych korporacyj.

Czuję się szczęśliwy i dumny, że mam zaszczyt powitać tak Dostojnych Gości w skromnym przybytku, powstałym z pracy rąk rzemieślników łódzkich.

Wielki zaszczyt powitania Książąt Kościoła w murach „Resursy Rzemieślniczej" uważam za dalszy ciąg nieprzerwanego łańcucha czci, jaką w Polsce od zarania Jej istnienia oddawali rzemieślnicy Kościołowi katolickiemu.

Nasze sztandary cechowe przez tysiąc lat istnienia kochanej ojczyzny powiewały na wszystkich uroczystościach kościelnych. Sztandary te, na których złotemi zgłaskami wypisane są słowa „Bóg i Ojczyzna" do dnia dzisiejszego kornie się chylą przed Majestatem Boskim, bowiem rzemieślnik polski był, jest i będzie głęboko religijny i w najcięższych nawet chwilach nie opuści świętego Kościoła katolickiego.

Na dowód przywiązania, szacunku i miłości synowskiej dla Kościoła, widoma głowa tego Kościoła Jego Świątobliwość Papież Pius XI został jednomyślnie mianowany członkiem honorowym naszej „Resursy".

Jako prezes tej właśnie instytucji, skupiającej rzemieślników całej Łodzi wznoszę okrzyk na cześć Jego Świątobliwości Papieża Piusa XI, którego przedstawiciela w osobie Waszej Ekscelencji Nuncjusza Apostolskiego ks. Arcybiskupa miałem zaszczyt powitać.

Jego Świątobliwość Papież Pius XI, Ojciec chrześcijaństwa, honorowy członek „Resursy" niech żyje!"

Po przemówieniu p. prezesa chór męski Tow. Śpiew. im. Moniuszki pod dyr. p. Karola Prosnaka wykonał „Tu es Petrus", a p. Wł. Mokrosiński odśpiewał „Hymn do Boga".

Referat o konieczności oparcia życia współczesnego na zasadach chrześcijańskich wygłosił ks. dr. Roszkowski, a p. Szybiłło z właściwą sobie swadą omówił dotychczasowe odwiedziny „Resursy" przez wysokich dostojników kościoła: ks. kardynała Kakowskiego i ks. kardynała Ratti'ego, obecnego Papieża Piusa XI.

Po przemówieniach p. Tad. Barwiński przy akompanjamencie Br. Wiśniewskiego odegrał na skrzypcach „Legendę" Bohma i „Litanję" Schuberta.

Na zakończenie J. E. ks. arcybiskup Marmaggi na prośbę p. prezesa Szwankowskiego wygłosił dłuższe przemówienie, w którem podkreślił uznanie dla warstw pracujących i zaznaczył, że sam też z takich warstw pochodzi. Przemówienie ks. Nuncjusza wypowiedziane po łacinie, przetłumaczył ks. biskup Tymieniecki.

Po przemówieniu, nagrodzonem długo niemilknącemi oklaskami, J. E. ks. arcybiskup Marmaggi udzielił zebranym pasterskiego błogosławieństwa i udał się do Domu Ludowego, gdzie był przyjmowany przez Stow. Robotników Chrześcijańskich.

Adoracja Najświętszego Sakramentu

Od godziny 20-ej min. 30 do 5-ej rano trwała adoracja Najświętszego Sakramentu dla katolików mówiących po niemiecku u Św. Krzyża z kazaniem J. E. ks. Prymasa dr. Hlonda. W tychże samych godzinach odbyła się adoracja Najświętszego Sakramentu dla mężczyzn i kobiet z kazaniem ks. biskupa dr. Okoniewskiego. O godzinie 9-ej wieczorem odbył się koncert religijny przy ulicy Wodnej Nr. 34.

(G)

Dzisiejsze uroczystości kongresowe

Dziś przyjeżdżają tramwajami podmiejskiemi i miejskiemi z okolic kompanje pielgrzymów, by wziąć udział w uroczystej procesji.

Według dotychczasowych zgłoszeń, które otrzymało biuro Kongresu, przybędzie do Łodzi 10 biskupów, około 200 księży i blisko 200 tysięcy osób, a procesja zgromadzi razem prawie pół miljona ludzi.

Ulice, któremi przechodzić będzie procesja zostaną zamknięte dla wszelkiego ruchu kołowego i pieszego.

Na punktach zbornych dla przybyłych utworzono prowizoryczne składy prowiantowe i wydawane będą obiady i kolacje.

Wieczorem o godzinie 5-ej rozpocznie się ostatnie zebranie plenarne i po odczytaniu wniosków, Kongres zakończony zostanie przemówieniem ks. biskupa dr. Tymienieckiego.

Szczegółowy program *dzisiejszej uroczystości*

Godz. 6-ta Prymarja we wszystkich kościołach z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

Godz. 8-ma Nabożeństwo Pontyfikalne u OO. Jezuitów, J. E. Ks. Arcyb. Nuncjusz Marmaggi.

Godz. 9-ta Procesja Eucharystyczna z kościoła OO. Jezuitów na Plac Hallera.

Tam Suma Pontyfikalna, J. Em. Ks. Kardynał Prymas Dr. Hlond, — z kazaniem O. Sup. Sopucha T. J. Połączone chóry odśpiewają Mszę Zangla „Papieża Leona". Uroczyste „Te Deum".

Procesja udaje się do Katedry.

Rozwiązanie procesji.

Trzecie zebranie plenarne, Wodna 34.

Godz. 17-ta Referaty:

1. „Eucharystja a sprawa społeczna" — J. E. Ks. Bp. Dr. Kubina.
2. Chór „Tues Petrus" Schmidta.
3. „Odrodzenie narodu przez Eucharystję" — p. Konopka.
4. Odczytanie wniosków.
5. Przemówienie J. E. Ks. Bp. Dr. Tymienieckiego.

Godz. 19½ Akademja Eucharystyczna urządzona przez katolików mówiących po niemiecku — Aleja Kościuszki, róg Zamenhofa.

Gdzie i do kogo zgłaszać się po pomoc lekarską

Pomoc sanitarna w czasie dzisiejszej uroczystej procesji objął Polski Czerwony Krzyż.

Z ramienia Czerwonego Krzyża kierownictwo organizacji sprawuje przewodniczący sekcji sanitarnej dr. Kalisz (ul. Piotrkowska Nr. 106 tel. 31-40).

Dla skoordynowania działalności ustalony zostaje na dzień 1.VII w biurze Głównem Informacji Kongresowych (ul. Piotrkowska Nr. 100, tel. 11-92) stały dyżur od godziny 7-ej do 16-ej dokąd należy się zwracać po wszelkie zarządzenia i informacje szczegółowe.

W celu niesienia doraźnej pomocy na wypadek nagłych zasłabnięć ustalone zostają stałe stacje sanitarne:

Plac Kościelny — Kancelarja Parafjalna, dr. Ilnicki dyżuruje od 7—10 rano.

Plac Hallera koszary 4. P. A. C., tel. 17-24 — dr. Sobieszczański od 7—1 po poł.

Seminarjum Duchowne, ul. Ks. Skorupki — dr. Smoleński od godz. 12—2 i pół, — prócz wymienionych stacyj na terenie pochodu ustalone zostały posterunki sanitarne z dyżurem lekarskim w niżej wyszczególnionych punktach:

Nowomiejska 15, apteka Koprowskiego, tel. 40-32, dr. Probst od 8 i pół do 10 i pół; — Plac Wolności 2, apteka Leinvebera, tel. 58-85, dr. Lamentowski od 8 i pół do 10 i pół; 6-go Sierpnia róg Wólczańskiej, apteka Ilnickiego, tel. 39-47, dr. Morawski, od 12—14; Piotrkowska 97, apteka Bartoszewskiego, dr. Kopczyński, od 12—14;

Piotrkowska 124, apteka Danieleckiego, dr. Iwaszkiewicz, tel. 12-93, od. 12—14;

Piotrkowska 164, apteka Kraffta, dr. Mieleszko, tel. 7-15, od 12—14;

Piotrkowska 193, apteka Lipiec, dr. Jaroszewski, tel. 35-64, od 12—14;

Piotrkowska 225, apteka Epszteina, dr. Libiszowski, tel. 37-59, od 12—14;

Wodna 34, Szkoła O. O. Salezjanów, dr. Czeczot, tel. 13-95, od 17—19.

Wszystkie punkty i stacje sanitarne będą posiadały chorągiew i napis „Polski Czerwony Krzyż — stacja sanitarna" (z godłem Czerwonego Krzyża).

Celem usuwania z szeregów procesji osób chorych i zasłabłych wzdłuż pochodu krocząc będą patrole sanitarne, które do pomocy wzywać należy w razie zasłabnięcia lub nagłego zachorowania. Patrole sanitarne posiadać będą na ramieniu jako odznakę białą opaskę z czerwonym krzyżem.

Patrole sanitarne dostarczają chorych na najbliższy posterunek sanitarny, skąd, w razie potrzeby, na decyzję lekarza dyżurnego, mogą być przewiezieni autem sanitarnym do Zbiorni Miejskiej przy ulicy Zakątnej 44, gdzie są zarezerwowane łóżka szpitalne.

Postoji aut sanitarnych jest następujący:

Nr. I — Brzezińska róg Łagiewnickiej godz. 7—9 i pół;

Nr. II — Plac Hallera w koszarach 4 P. A. C. godz. 7—14;

Nr. III — Gdańska ród 6-go Sierpnia (w stronę Zielonej) od 11 i pół do 13 i pół;

Nr. IV — Andrzeja róg Piotrkowskiej (przy aptece) od 11 i pół do 13 i pół;

Nr. I — Plac Hallera u wylotu Zielonej od 9 i pół do końca procesji;

Nr. I — Główna róg Piotrkowskiej od 13 do końca procesji;

Nr. II — Radwańska róg Piotrkowskiej przy aptece Epsteina od 13 do końca procesji;

Nr. III — Ks. Skorupki, Seminarjum Duchowne od 13 i pół do końca procesji;

Nr. IV — ul. Wornicza róg Piotrkowskiej od 13 i pół do końca procesji.

Po odwiezieniu auto wraca niezwłocznie na miejsce swego przeznaczenia.

W razie cięższego zachorowania i konieczności umieszczenia chorego w szpitalu dyżurny lekarz punktu sanitarnego wzywa telefonicznie Pogotowie Ratunkowe Miejskie (telefon 2-29), które zarządza dalszy transport chorego.

Lekarze sanitarni na placu wypoczynkowym, ul. Jerzego róg Cmentarnej — dr. Orłowski, ul. Piotrkowska 317 — dr. Skibniewski.

Zjazd Zesłańców Politycznych i Jeńców Wojskowych Wschodniej Rosji

Celem uczczenia zbliżającej się rocznicy dziesięciolecia wyzwolenia Polski i powrotu do kraju szerokich rzesz zesłańców, jeńców wojennych oraz wygnańców, powstał w Warszawie specjalny Zjazdowy Komitet Organizacyjny

Do komitetu zostali powołani: dyr. L. Chaberski, inż. M. Dudryk, L. Bergemann, A. Kozłowski, W. Maciejewski, E. Obst, W. Precel, L. Szpotański, J. Schor-Wolski i red. A. Zabęski.

Komitet postanowił wezwać wszystkich współtowarzyszy niedoli do zarejestrowania swych adresów oraz nadesłania posiadanych materjałów informacyjnych z okresu niewoli do tymczasowego sekretarjatu w Warszawie, Nowy Świat 41 m. 8.

Materjały te oraz nazwiska wszystkich Polaków, przebywających w czasie wojny światowej w krajach Nadwołżańskich, Uralu i Turkiestanie będą pomieszczone w pamiątkowej księdze: „Pielgrzymstwo Polskiego na Wschodzie Rosji w latach 1914—1920",

ZBIÓRKA ROBOTNICZYCH ORGANIZACYJ CHRZEŚCIJAŃSKO - SPOŁECZNYCH.

W niedzielę, dnia 1 lipca r. b. o godz. 7-ej rano punktualnie zbierają się w siedzibie głównej Domu Ludowego przy ul. Przejazd Nr. 34 członkowie Stow. Rob. Chrz., Chrześcijańskich Związków Zawodowych i Chrześcijańskiej Demokracji, oraz członkowie milicji porządkowej, którzy z jakichkolwiek przyczyn nie zgłosili się po odbiór opasek i instrukcyj. Ze sztandarami i orkiestrą udadzą się wszyscy w pochodzie na uroczyste nabożeństwo, po którem przyłączą się do ogólnej procesji eucharystycznej.

STAN ŚREDNI JEDNOCZY SIĘ

i przystępuje do pracy państwowo-twórczej

by wykonać testament społeczny wielkiego patrjoty Staszica

Poseł klubu „Jedynki" p. Edward Idzikowski, członek Rady Zjednoczenia Stanu Średniego, na pytanie, jaka jest geneza i zadanie Zjednoczenia Stanu Średniego i jego rola „w Bezpartyjnym Bloku" złożył „Kurjerowi Czerwonemu następujące oświadczenie:

— Potrzebę konsolidacji mieszczaństwa polskiego po wyborach w 1922 r., które zakończyły się klęską dla ówczesnego „Centrum" i Polskiego Stronnictwa Mieszczańskiego — zrozumiały przedewszystkiem dzielnice zachodnie, które niezwłocznie przystąpiły do energicznego organizowania, kupiectwa, rzemiosła i drobnego przemysłu w zrzeszeniach zowodowych.

Głównem zadaniem Zjednoczenia Stanu Średniego jest połączenie organizacyj cechowych w silne Związki cechów, które *prócz obrony interesów poszczególnych zawodów, będą dążyły do unowocześnienia rzemiosł, uregulowania podstaw produkcji, oraz rzemieślniczej organizacji kas kredytowych spółdzielni surowcowych, szkolnictwa zawodowego, oraz organizacji kupiectwa średniego i drobnego przemysłu.*

Równocześnie dążymy do realizacji *samorządu gospodarczego,* dążąc do wprowadzenia swych przedstawicieli zarówno do Izb przemysłowo - handlowych, jak i rzemieślniczych.

Stosunek nasz do innych organizacyj zawodowych gospodarczych, jest ściśle rzeczowy. Staramy się współpracowyać ze wszystkiemi organizacjami, które nie nazwą, lecz działalnością swą zajmują stanowisko gospodarcze i zawodowe. Natomiast nie znajdujemy wspólnego języka z temi organizacjami, które oszukują swych członków, nazywając się organizacją zawodową lub gospodarczą, *a w istocie zajmują się polityką. Są to najwięksi szkodnicy w ruchu organizacyjnym rzemiosła i kupiectwa.* Na szczęście świadome mieszczaństwo już zrozumiało rolę swych rzekomych obrońców...

— A stosunek Zjednoczenia Stanu Średniego do Jedynki?

— Wykładnikiem politycznym Stanu Średniego jest Bezp. Blok Współpracy z Rządem *gdyż rzemiosło, średni i drobny handel oraz przemysł nie chcą dalszych walk partyjnych, pragną współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego.*

Rząd ten pierwszy zrozumiał potrzebę sprawiedliwego popierania wszystkich sił produkcyjnych i dowiódł, że tylko wzmożenie produkcji, szczególnie przemysłu przetwórczego, pozwoli nam utrzymać aktywność naszego bilansu handlowego, oraz spłacić długi zagraniczne.

Będąc spadkobiercami wielkiej idei mieszczanina Stanisława Staszica, wierzymy, że uświadomione odłamy włościaństwa, które jest również warstwą Stanu Średniego, zrozumią wreszcie konieczność równomiernego rozłożenia świadczeń państwowych na wszystkie odłamy ludności i wówczas zniknie rozdźwięk między wsią i miastem.

Program Staszica musi stać się programem całego społeczeństwa nieprzeżartego trądem partyjnictwa — zakończył swe interesujące wywody poseł Idzikowski.

Sprawa prolongaty koncesyj

Ministerstwo skarbu wystosowało już zarządzenie w sprawie przedłużenia terminu likwidacyjnego koncesyj alkoholowych do dnia 31 grudnia r. b. Prolongata będzie udzieloną na zasadzie powyższego zarządzenia przez Izby skarbowe w porozumieniu z województwami. Wykonywanie tego zarządzenia jest bardzo niejednolite w różnych województwach. Niektóre województwa interpretują zarządzenie ministerstwa skarbu w sposób bardzo liberalny, w innych znów województwach interpretacja jest bardzo rygorystyczna. Wobec tego ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało instrukcje dla województw, która rozesłana została w dniu wczorajszym w sprawie wykonywania zarządzenia ministerstwa skarbu. Instrukcja poleca bardzo liberalne traktowanie sprawy, a mianowicie poleca odmawiać prolongaty tylko w wypadkach wyjątkowych, o ile koncesjonarjusz poważnie wykroczył przeciwko przepisom ustawy antyalkoholowej.

OGŁOSZENIA

do wszystkich pism w Polsce i zagranicą przyjmuje i załatwia na najkorzystniejszych warunkach

Polska Agencja Telegraficzna

Łódź, Zielona 8a. Tel. 111 i 15-24

Wydział Ogłoszeń

Polskiej Agencji Telegraficzne

przyjmuje na miejscu w Łodzi obowiązkowe ogłoszenia dla „Monitora Polskiego", „Dziennika Urzędowego Min. Skarbu" i wszystkich innych wydawnictw.

Drobne ogłoszenia

o zagubionych dokumentach, mające się ukazać w „Dzienniku Urzędowym Województwa Łódzkiego" lub w Monitorze Polskim" przyjmowane są tylko w wydziale ogłoszeń **Polskiej Agencji Telegraficznej w Łodzi.**

Na marginesie wyborów do Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie

Następne wybory odbędą się w Łodzi

W niedzielnych wyborach do Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie wzięło udział przeciętnie 15 proc. uprawnionych do głosowania wyborców stolicy i nieco więcej na prowincji. W Łowiczu np. i szeregu ważniejszych miast głosowało 30 proc. Wszędzie tam, gdzie działa Zjednoczenie Stanu Średniego, pobudza mieszczaństwo do życia społecznego, poucza je o prawach i obowiązkach obywatela względem Ojczyzny i Społeczeństwa, tam zaobserwować można znacznie większy udział wyborców, drobno-przemysłowców.

Dziś można już stwierdzić, iż po zatwierdzeniu listy zrzeszeń uprawnionych do delegowania swych przedstawicieli do Izby, Średni i Drobny Przemysł będzie miał około 12 reprezentatntów w Izbie.

Dzięki akcji wyborczej do tej I Izby Przemysłowo-Handlowej ważniejsze instytucje drobno-przemysłowe, jak:

Stowarzyszenie Zakładów Graficznych, Związek Fabrykantów Czekolady, Cukrów i Przetworów Owocowych, Związek Fabrykantów wyrobów perfumeryjno-kosmetycznych i mydeł toaletowych, Związek fabrykantów octu, Związek fabryk techniczno-chemicznych, Związek fabrykantów luster, Związek przedsiębiorstw elektrotechnicznych, Związek polskiego przemysłu korkowego, Zrzeszenie przemysłu muzycznego, Związek przemysłu obuwniczego, Związek przemysłu betonowego, mięsnego i konserw, Związek przemysłu przetworów owocowych, Związek właścicieli fabryk kopert i papeterji, Związek wytworów gałęzi papier.-piśmienniczej, Związek wytwórów tektury smołowej, przetworów smoł. i asfaltu, oraz Zrzeszenie przedsiębiorstw radjotechnicznych utworzyły wspólną centralę p. t. **„Związek Średniego i Drobnego Przemysłu".**

Wpłynie to zapewne bardzo dodatnio na działalność zawodową tych związków, przez skoordynowanie wysiłków, zmierzających do podniesienia produkcji i rozbudowania naszego średniego i drobnego przemysłu, wzmożenia eksportu na rynki zagraniczne oraz skuteczniej obrony interesów żywotnych średniego i drobnego przemysłu.

W tych zwłaszcza sprawach dużą rolę odegrać będzie mogła nowa Izba Przemysłowo Handlowa w stolicy. Wszystkich Izb Przem.-Handl. poza Górnym Śląskiem będzie w Polsce 10, a mianowicie: 1) w Warszawie 2) w Poznaniu, 3) w Grudziącu, 4) w Bydgoszczy, 5) w Łodzi, 6) w Lublinie, 7) w Krakowie, 8) we Lwowie, 9) w Sosnowcu i 10) w Wilnie.

Po Warszawie, następne wybory odbędą się w Łodzi. Odpowiednie zarządzenie Pana Ministra Przemysłu i Handlu ma wyjść 2-go lipca; poczem na połowę września zostaną prawdopodobnie naznaczone wybory. Pożądane błoby, aby tak Łódź, jak i inne miasta prowincjonalne poszły za przykładem stolicy przy uzgadnianiu wspólnych list do grupy przemysłowej i handlowej.

Udogodnienie

dla klientów przy subskrypcji pożyczki inwestycyjnej

4% premjowa pożyczka inwestycjna cieszy się coraz większem powodzeniem tak, iż instytucje przyjmujące zapisy na obligacje z trudem mogą podołać pracy z tem związanej.

Dla udogodnienia publiczności uruchomiła P. K. O. dodatkową kasę przyjmującą zgłoszenia subskrypcyjne w godzinach popołudniowych od 3—6.

Wygórowane opłaty za rejestrację rękodzielników

Z różnych miejscowości b. Kongresówki dochodzą skargi na wysokie opłaty, jakie muszą uiszczać rękodzielnicy z okazji rejestracji zarządzonej przed wyborami do Izb rękodzielniczych. Opłaty te wynoszą 6.60 zł., co wobec ciężkiego położenia rękodzielników jest dużem ich obciążeniem. **Byłoby rzeczą wskazaną, ażeby ministerstwo Skarbu wydało zarządzenie w kierunku zwolnienia od tych opłat,** które zresztą nie są uzasadnione, bo rejestrujący się rękodzielnicy nie rozpoczynają swego zawodu, lecz wykonują go od szeregu lat, opłacając wszelkie podatki i daniny państwowe. **Poświadczenia o wykonywaniu danego rzemiosła powinny być wydawane bezpłatnie,** co najwyżej można żądać zwrotu kosztów kancelaryjnych. O ileby ministerstwo skarbu nie zwolniło rękodzielników od opłaty stemplowej przy rejestracji — wielu rękodzielników nie zarejestruje się, władze skarbowe będą ich egzekwować, a rezultat będzie taki, że w wyborach do Izb rękodzielniczych zwycięźą żydzi, bo ich stać na opłatę taksy rejestracyjnej.

Przyczyny katastrof budowlanych

Tragiczne katastrofy budowlane w Warszawie (przy budowie gmachu dla kanalizacji i wodociągów przy ul. Starynkiewicza i t. p.) w Sosnowcu (przy budowie prywatn. domu, ul. Modrzejowska) i tyle, tyle innych wypadków budowlanych, o których wciąż piszą kroniki prasy codziennej, stołecznej i prowincjonalnej ujawniły między innemi, jeden wielki błąd, popełniany często zarówno przez samorządy miejskie, jak i przez rozmaite mniej solidne przedsiębiorstwa budowlane.

Polega on mianowicie na tem, iż wykonanie robót budowlanych powierza się niefachowcom, rozmaitym domorosłym technikom budowlanym, nie posiadającym ani głębszego wykształcenia zawodowego, ani też dłuższej praktyki fachowej, pod kierunkiem inżynierów odbytej.

W rozporządzeniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 lutego 1928 r. (Dz. U. P. Nr. 22, poz. 202 o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli) art. 358 wyraźnie mówi, że roboty budowlane winny być wykonywane pod nadzorem technicznego kierownika (inżyniera), lecz zapomina o najważniejszem: kto te roboty będzie prowadził, czy fachowcy, czy też niefachowcy, czy tylko mają do tego prawo cechowi Mistrzowie murarscy, o tem artykuł ten nic nie mówi.

Nic dziwnego, iż rzemiosła budowlane, stojąc z jednej strony na straży swego zawodu, z drugiej — opinję społeczną ustosunkowującą się z tych przyczyn coraz krytyczniej do rękodzieła, aż wreszcie mają na uwadze stałe lekceważenie życia ludzkiego i zdrowia robotników budowlanych, narażonych lekkomyślnie przez pracodawców na śmierć lub kolectwo, zabiega obecnie usilnie o uzupełnienie przez rząd artykułu 358 rozporządzenia o prawie budowlanem.

W sprawie tej wypowiedział się już Pierwszy Zjazd Zawodowych Mistrzów Budowlanych w Łodzi — 22 i 23. IV. 1928 r., który przy udziale przeszło 1000 Mistrzów Budowlanych z całego państwa, powziął między innemi uchwałę treści następującej:

„Pierwszy Zjazd Mistrzów Budowlanych Woj. Łódzkiego przy współudziale delegatów pokrewnych zawodów z terenu całej Rzeczypospolitej Polskiej stwierdza, że nowowydana ustawa budowlana dopuszcza do wykonywania robót budowlanych dyletantów-laików, a nie specjalizowanych zawodowców, w związku z czem rozpoczęła się fala katastrof budowlanych.

Zjazd prosił Rząd o znowelizowanie nowo wydanej ustawy w sensie rozgraniczenia kompetencji dozoru technicznego od wykonastwa robót, t. j. zmianę w tytule 7 ustawy budowlanej art. 353 od 271, że budowle i roboty winny być wykonywane przez uprawnionych zawodowców budowlanych, pod nadzorem technicznym uprawnionych architektów, t, j., że praca dzieli się na:

a) techniczno-kierownicza,

b) przedsiębiorczo-wykonawczą,

Do wykonywania robót budowlanych, t. j. prac przedsiębiorczo-wykonawczych uprawnieni są wykwalifikowani zawodowcy budowlawlani, praktycy, t. j. dyplomowani majstrowie murarscy i ciesielscy.

Kwalifikacje zawodowe majstrów budowlanych określa ustawa przemysłowo-rzemieślnicza, a zawody murarskie i ciesielskie będą zaliczone do zawodów koncesjonowanych.

Władze policyjno-budowlane powinny na każdą poszczególną robotę budowlaną żądać pisemnych zobowiązań:

a) od dozoru technicznego, t. j. architektów,

b) od wykonawców robót, t. j. od majstrów murarskich i ciesielskich, jako solidarnie odpowiedzialnych za wykonanie budowy pod rygorem odnośnych sankcyj karnych".

Jak widać z treści powyższej uchwały, są to sprawy nader poważne, które rząd niewątpliwie ze względów na niebezpieczeństwo robotników zatrudnionych przy budowie, weźmie pod uwagę z załatw. w myśl słusznych postulatów rzemiosła budowlanego.

Chodziłoby już tylko o to, aby czynniki miarodajne zajęły się tą sprawą jaknajszybciej, gdyż początek bieżącego sezonu budowlanego wykazuje fatalne następstwa braków i niedomówień prawa budowlanego z dnia 16 lutego 1928 roku.

Ściśle bowiem sprecyzowanie artykułów 358 do 371 te ustawy zapobiegłoby np. postępowaniu Wydziału Budowlanego Sosnowieckiego Magistratu, który powierzał na wykonywanie robót budowlanych ludziom komplet nie niefachowym i niemającym zgoła elementarnego pojęcia o prowadzeniu robót budowlanych, pozbawiając tem samem pracy fachowych mistrzów budowlanych.

W ten sposób zaś Wydział Budowlany Magistratu Sosnowickiego spowodował szereg katastrof budowlanych w Sosnowcu, jak np.:

1) 9. IX. 1926 r. w czasie budowy domu przy ul. Modrzejewskiej — śmierć robotnika Gabrysiaka.

2) 30. V. 1927 r. w czasie budowy domu przy ul. Wspólnej — poranienie murarzy Władarczyka i Nowaka.

3) 27. IV. 1928 r. w czasie budowy domu Langiera przy ul. Wspólnej — winą wszystkich tych wypadków było powierzanie robót budowlanych członkowi niefachowemu, nie wymieniamy nazwiska, bo chodzi nam tu raczej o samą sprawę, a nie wyrządzanie personalnie komuś krzywdy.

Powierzanie jednak robót budowlanych różnym fuszerom i partaczom, z istotną krzywdą fachowców musi mieć kres.

Nie wolno narażać lekomyślnie życia ludzi utrzymujących swe rodziny z ciężkiej pracy, nie wolno dopuszczać, aby budowle wykonywane pod kierunkiem niefachowców zamieniały się wkrótce w ruinę, w kupę gruzów jeno.

Rada na to? — Uzupełnić rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie budowlanem z dnia 16 lutego 1928 r. i zabronić powierzania wykonywania robót budowlanych ludziom niefachowym.

DODATEK LITERACKI

Humoreska

SZEF REKLAMY

Głowicz, naczelny redaktor i wydawca wielkiego dziennika „Ilustrowany Przegląd Okolicznościowy", siedział w swoim gabinecie kończąc pisanie długiego i dość zawiłego arty kułu, z którego miało jasno wynikać, że każdy, komu dobro własnej kieszeni leży na sercu, bezwzględnie powinien ogłaszać się „...w najpoczytniejszym, największym i t. d...."

— Do djabła! — zaklął w pewnej chwili, słysząc że ktoś roztwiera drzwi.

Ze złością odwrócił głowę. Na progu stał woźny.

— Panie redaktorze — mówił — jakiś pan pragnie koniecznie zobaczyć się z panem redaktorem.

— Wyrzucić! — irytował się Głowicz — przyjmuję interesantów od pierwszej do trzeciej, a teraz już jest po czwartej.

Nagle wzrok jego spoczął na wielkim arkuszu grubego kartonu, który woźny trzymał w ręku

— Co to takiego?

— Bilet wizytowy.

— Bilet wizytowy? — powtórzył Głowicz ze zdumieniem — Czyj?

— A właśnie tego pana... — to mówiąc położył na biurku arkusz kartonu.

„Tip-top — czytał Głowicz — były długoletni współpracownik „Daily Mail", „The Wordl", „Chicago Tribune Press Serwice", „New York Harold" i wielu innych, obecnie szef reklamy „Ilustrowanego Przeglądu Okolicznościowego".

— Ha! ha! ha! — roześmiał się.

Powrócił mu dobry humor.

— Prosić.

Po chwili do gabinetu wszedł młody człowiek w wielkich okularach w rogowej oprawie.

— Tip-top — przedstawił się, ściskając rękę Głowicza.

— Panie Tip — rozpoczął rozmowę redaktor — przecież pan nie jest szefem reklamy w moim dzienniku.

— Ale za chwilę nim będę.

— Spróbuję — przemknęło przez myśl Głowicza.

— Warunki pańskie — odezwał się zdecydowanie.

— Żadne.

— To znaczy,

— Pierwszy miesiąc próbny, później zobaczymy.

— Zgoda..

Podali sobie ręce.

— — — — — — — — — —

Tego samego dnia wieczorem Głowicz zmuszony był wyjechać za interesami do Kopenhagi, gdzie zabawił całe dziesięć dni.

Powrócił do kraju w piękny dzień czerwcowy i idąc piechotą z dworca w stronę redakcji wstąpił po drodze do cukierni.

Usiadł przy stoliku dysząc ciężko i z ciekawością wziął do ręki świeży numer „Ilustrowanego Przeglądu Okolicznościowego".

— Szesnaście kolumn ogłoszeń — mruknął zadowolony — setny chłop z tego Tipa.

Począł czytać pierwsze z brzegu ogłoszenie.

„Wczoraj w klinice chirurgicznej przy ul. Prostej dokonano operacji ślepej kiszki. Jest to jedyna od szeregu miesięcy operacja, która się nie udała.

Jak stwierdzono nieboszczyk żuł przez całe życie tylko gumę firmy „Gumpol" i guma ta tak dokładnie wyczyściła kiszki zmarłego, że doktorzy nie byli w stanie odróżnić cienkich jelit od grubej kiszki".

Krew uderzyła mu do głowy.

— Co to za ogłoszenie — złościł się — bałwan!

— Kelner!

— Pan redaktor każe?

— Jedną zimną wodę.

Wypił i począł czytać dalej „Znana firma cukiernicza „Ciastkowski i S-ka" wobec zapowiadającego się upalnego lata obniżyła tempe raturę przez się wyrabianych lodów o dalsze dwadzieścia stopni zimna według Reamura".

— O! jęknął Głowicz — cóż ten warjat wyrabia.

— Kelner!

— Służę?

— Dwie zimne wody.

Nieomal że jednym tchem spełnił chłodzący napój. Odwrócił stronicę.

„Do pana Antoniego Kaniemarskiego, ul. Palmowa 100 w miejscu...

— Co u djabła zaklął pod nosem — list ja ko ogłoszenie w ramkach, ten Top ośmieszy mnie, a co najważniejsze zrujnuje, bo za takie ogłoszenia nikt nie da nawet złamanego szeląga.

„Niniejszem potwierdzam odbiór rzeźby mojego druha, wielokrotnego mordercy, miesiąc temu straconego. Rzeźba ta wykonana przez szanownego pana oddała mi nieocenione usługi.

Wczoraj właśnie w mieszkaniu mojem zjawiła się policja z newinnym zamiarem zaaresztowania mnie za włamanie do banku.

Ma się rozumieć, że uciekłem, słysząc podejrzane kroki na schodach i ukryłem się na strychu.

Policja zaaresztowała rzeźbę, która całym swoim ciężarem opierała się rozkazom władzy i dopiero uległa pod groźbą użycia broni.

Po sprowadzeniu do komisarjatu stwierdzono, że aresztowano rzeźbę nie mnie.

Pozostaje z czacunkiem włamywacz i rzezimeszek

Kuba Rozpruwacz"

Głowicza o mało apopleksja nie zabiła.

— Jak Boga kocham zwarjował — zerwał się z krzesełka i podbiegł do aparatu telefonicznego.

— Pięćdziesiąt siedem — sto trzydzieści sześć... Tak...

Zakład dla umysłowo chorych doktora Meila?

Proszę o natychmiastowe przysłanie karet ki po szefa reklamy „Ilustrowanego Przeglądu Okolicznościowego" Tip-topa. Miła 13, mówi Głowicz.

— — — — — — — — — —

Upłynęło trzy dni. Głowicz przeglądał ran ną korespondencję. Rozerwał właśnie jakąś kopertę i na zielone sukno, którem pokryte by ło biurko wypadł czek na tysiąc złotych.

O! — zdziwił się — tysiąc złotych.

— Szanowny Panie-Redaktorze — czytał załączony list — przesyłamy tytułem zapłaty za ogłoszenie gum do wycierania jeden tysiąc złotych. Prosimy ogłoszenie powtarzać stale przez trzy miesiące.

Z szacunkiem „Gumpol".

Roztworzył następny list — czek na dwa tysiące złotych za ogłoszenie o lodach; dalej — pięć tysięcy złotych za ogłoszenie o rzeźbiarzu.

Głowicz zamyślił się.

— Źle zrobiłem — rozważał — Tip-Top był nieocenionym szefem reklamy.

Schwycił słuchawkę telefoniczną.

— Pięćdziesiąt siedem, sto trzydzieści sześć... tak. Zakład dla umysłowo chorych doktora Meila?...

Mówi Głowicz. Trzeba natychmiast wypuścić pana Tip-Topa... Co?... — Umarł?... Zostawił list?... Proszą mi go w tej chwili przysłać.

Upłynęło piętnaście minut, które dla zdenerwowanego Głowicza wydawały się całym wiekiem.

Wreszcie woźny przyniósł list. Głowicz ro zerwał kopertę:

„Szanowny Panie Redaktorze" — pisał Tip-Top — Powiedziałem sobie dosyć. Całym ciężarem rzucam się we drzwi. Pan wie, że cały pokój, jak również i drzwi wyłożone są specjalnemi gumowemi poduszkami.

Jeżeli więc drzwi puszczą pod naporem mojego ciężaru wszystko będzie w porządku, w przeciwnym razie...

Czy pan sobie wyobraża co się wówczas stanie?...

Na wszelki wypadek załączam przy niniejszem tekst świeżego ogłoszenia, które pan będzie łaskaw umieścić w jutrzejszym numerze.

„Osadzony w klinice dla umysłowo-chorych doktora Meila były współpracownik szeregu pism angielskich i amerykańskich obecnie szef reklamy „Ilustrowanego Przeglądu Okolicznościowego" p. Tip-Top, chcąc wydostać się z pokoju w którym był zamknięty rzucił się całym swoim ciężarem o drzwi.

Jak wiadomo cały pokój wyłożony jest gumowemi poduszkami wykonanemi przez firmę „Balgum". Nastąpiła więc katastrofa. Gumowa ochrona drzwi odbiła pana Tip-Topa do przeciwległej ściany, stąd odbity został zpowrotem i tak odbijał się przez cały tydzień, aż wreszcie zmarł śmiercią głodową."

J. M.

M. Mszczycka

Pragnienie

Wydobyć z siebie jeden choćby lot zwycięski,
Refleksem słońca złotym choć przez chwilę błysnąć,

Losowi — prześladowcy rękawicę cisnąć
Za serca poniewierkę, za trudy, za klęski,
Za krzywdy.

A zaś potem gwiazd wieczornych wzorem
W bezedno spaść świecącym złudnie meteorem.
Bez pamięci, że kres jest sam przez się męczeński.

O zachodzie

A kiedy słońce zachodzi wieczorem,
Czerwonym blaskiem opromienia chmury
Jaskrawą łuną pali się nad borem,
Strojnym w błyszczących refleksów purpury.

A kiedy szczęście odchodzi nazawsze,
Skrą upojenia na duszy się znaczy,
I w struny serca uderzy najłzawsze,
By pieśń zakończyć akordem rozpaczy.

Jerzy Nałęcz

W SŁOŃCU

— Panno Wando — mówił Karol Horski, zwracając swą uśmiechniętą pogodną twarz w stronę smukłej brunetki, siedzącej w wygodnym, miękkim fotelu na dużej werandzie, ocienionej gęstemi splotami dzikiego wina — od godziny namawiam panią na spacer po par ku, a pani twarda jak głaz, nie chce przychylić się do prośby swego pokornego niewolnika, tak bardzo nieszczęśliwego...

— Ha! ha! ha! — roześmiała się Wanda dźwięcznym śmiechem młodości — wcale pan, panie Karolu, nie wygląda na nieszczęśliwego niewolnika — mówiła rozweselona.

Spojrzała figlarnie na Horskiego, który stał obok niej i skubał nerwowo liście dzikiego wina.

— Panno Wando!... — nie pozwoliła mu dokończyć.

— Miał mi pan opowiedzieć o swej podróży z Moskwy do Wilna.

— Odbiegamy od tematu. Ja proszę panią o chwilę spaceru, a pani, jakby tego nie słysząc, pyta mnie o podróż z Moskwy... Panno Wando, niech mi pani nie odmawia, tak pragnę z panią pomówić...

Obrzucił ją błagalnem spojrzeniem swych [illegible] błękitnych oczu.

— Wszak rozmawiamy — Wanda uśmiechnęła się filuternie.

— Tak — Horski westchnął i po chwili dodał cicho z wielką determinacją w głosie.

— Ale tutaj za dużo osób nas słucha. — Popatrzał smętnie na drugi koniec werandy, gdzie rodzice Wandy bawili rozmową miejscowego proboszcza.

— Czy oni panu przeszkadzają?

Nie odpowiedział; patrzał jeno z wielką prośbą we wzroku na rozbawioną ciemnowłosą dziewczynę, a smutek rozlał się po jego poczciwem, otwartem obliczu.

— No dobrze, dobrze. Chodźmy; niechże się pan już nie smuci — Wanda podniosła się z miękkiego fotela.

Roześmiały mu się oczy.

— Wiedziałem, że pani jest dobrą, bardzo dobrą — mówił szeptem schodząc po kamiennych schodach.

Zagłębili się w jedną z cienistych alei parku.

Była dopiero wiosna, na świecie królował maj w całej swej krasie, a jednak słońce dogrzewało jak w najskwarniejsze lato.

Pod cienistym, zielonym baldachimem smu kłych grabów, któremi wysadzona była gęsto aleja, owiał ich ożywczy chłód.

Szli jakiś czas w milczeniu, wreszcie Horski począł zwolna mówić, przerywanym przez wzruszenie głosem.

—Panno Wando! Kocham panią już od dłuż szego czasu... Pani widzi, co w sercu mem się dzieje... Śnię i marzę o tobie. Zawładnęłaś duszą mą... miłuję cię nad życie własne i bez cie bie świat byłby dla mnie pusty. Bądź moją, złóż w moje ręce swój los, a ja uczynię cię szczęśliwą...

Spojrzał na nią. Stała drżąca i blada, a pierś jej falowała szybko z nadmiaru wzrusze nia.

— Panie Karolu! wiedziałam dawno, że pan... — zapłoniła się cała i mówiła dalej szeptem — mnie kocha... ja również... — nie dokończyła i oczy spuściła ku ziemi.

Panno Wando! najdroższa! niech pani dokończy — prosił błagalnie.

Ujął ją za ręce i mówił dalej pieszczotliwie.

— Powiedz: kochasz?... kochasz?... Zostaniesz moją żoną?

— Tak!... — wyszeptała tak cicho, że Horski raczej domyślił się niż usłyszał.

— Najdroższa!...

Trzymał ją mocno za białe kształtne dłonie, a ona podniosła na niego oczy; mówiła zwolna z wielką miłością w głosie.

— Kocham cię i ślubuję ci, że niczyją nie będę tylko twoją...

Pociągnął ją do siebie, ujął w krzepkie ra miona i wpił się gorącemi usty w jej usta, mia żdżąc jej drobne wargi w płomiennym pocałunku.

Jasny promień słońca przedarł się przez zielone sklepienie i snop złocistego światła padł na ich pochylone głowy.

Zdawało się, że niebo błogosławi ich miłości.

Zapomnieli o całym świecie. Mijały godziny, a oni przytuleni do siebie siedząc na ławce w zaciszem ustroniu marzyli o promiennej przyszłości.

Na ciemnym firmamencie zajaśniał blady księżyc i w sarkastycznym uśmiechu wykrzywił swe jasne oblicze; niczem faun złośliwy, pożądliwem okiem spoglądający z ukrycia na kąpiącą się najadę.

Ileż westchnień słyszał podczas swej wędrówki po nieboskłonie; iluż zaklęć i upojeń miłosnych był świadkiem.

Niedyskretnym promieniem srebrnego świa tła wglądał w głąb zacisznych alkow i pysznych buduarów. Na ciemne poddasze, dokąd wiodły kręte strome schody wzrok swój kierował i wszędzie to samo oglądał: płomienne, jak rozpalona lawa uczucie, co też i jak lawa stygło, a żar zamieniał się w popiół, na który padały gorzkie jak piołun łzy rozczarowania...

Rzadko spotykał wielkie kochanie, co jak wstydliwy kwiat lotosu, rosnący nad „świętą rzeką", w głuchą noc, rozchyla swe płatki dziewicze — kochanie silniejsze niż śmierć.

GDZIE POWINIEN STANĄĆ POMNIK JANA KILINSKIEGO

Magistrat warszawski nie przychylił się do wniosku grupy radnych miejskich, którzy domagali się przyznania miejsca na rynku sta rego Miasta pod pomnik Jana Kilińskiego. Władze miejskie proponują plac przy ulicy Podwale, u wylotu ul. Kapitulnej.

Placyk jednak przy ulicy Podwale jest tak mały, tak zamknięty w sobie, iż naszem zdaniem nie nadaje się on pod pomnik wielkiego bohatera narodowego. Jan Kiliński zbyt wielką odegrał rolę w dziejach walki narodu polskiego o wywalczenie Niepodległości Ojczyzny, aby symbol pamięci i wdzięczności całego narodu względem wielkodusznego rodaka-bohatera był zamknięty ciasnemi uliczkami i odseparowany od głównej części miasta. Ponieważ sława czynów Kilińskiego spadła przede wszystkiem na całe rzemiosło polskie, i jako pułkownik wojsk polskich, jeden z współtwórców insurekcji kościuszkowskiej, bohaterski obrońca stolicy zasłużył się więc całej Polsce i musi być uznany za bohatera ogólno-narodowego.

Z tych też względów pomnik Kilińskiego, winien stanąć na jednym z wielkich placów lub parków stolicy, gdzieby miał odpowiednią perspektywę i tło oraz łatwy dostęp dla mieszkańców i turystów.

Najlepiejby może odpowiadał tym warunkom Park Skaryszewski na Pradze, który śladem Lwowa winien również uzyskać miano Parku Kilińskiego. Mówiąc nawiasem, należałoby również zmienić nazwę Parku Praskiego na Park Kościuszki, Parku Wolskiego na Park Sowińskiego.

Prócz tego co się tyczy uczczenia jeszcze Kilińskiego, to trzebaby na Podwalu, w domu, w którym Kiliński mieszkał i pracował, umieścić tablicę lub płytę pamiątkową ze stosownym napisem.

Sprawa budowy pomnika

Juljusza Słowackiego

W sali Rady Miejskiej w Warszawie odbyło się plenarne posiedzenie komitetu organiz. budowy pomnika J. Słowackiego. Posiedzenie zagaił prezydent Słomiński, proponując na przewodniczącego p. dyr. Śliwińskiego; kandydaturę tę przyjęto przez aklamację. Drugim punktem programu obrad było sprawozdanie komisji organizacyjnej. P. Prezydent Słomiński w krótkich słowach scharakteryzował bieg jej pracy, poczem omówił stan finansów. Ogólnie komitet rozporządza sumą 36.000 zł. Jest to suma pozostała z uroczystości sprowadzenia prochów i z drobniejszych wpływów.

Został następnie wybrany komitet organizacyjny, składający się z 8 osób, którego zadaniem będzie dokooptowanie jeszcze 7 członków, aby wspólnie ustanowić komitet wykonawczy. Zadaniem jego będzie dalsze prowadzenie akcji budowy pomnika; do komitetu organizacyjnego weszli pp.: prezydent Słomiński, prof. Ujejski, p. Jawornicki, Zenon Przesmycki, prof. Hryniewiecki, p. Jabłoński, prof. Tichy i p. Gembarzewski.

Wobec niezgłoszenia wolnych wniosków, posiedzenie zostało na tem zamknięte.

Największy na świecie most wiszący

Jedną z cech charakterystycznych obecnej architektoniki mostowej jest powrót do konstrukcji wiszącej. Powrót ten ma swoje racje natury nietyle estetycznej ile technicznej. Okazało się bowiem, iż bardzo skomplikowane i wielkie mosty łukowe, arkadowe, oparte na filarach, pomimo ścisłej kalkulacji, nie odpowiadają często wszystkim wymaganiom techniki i bezpieczeństwa, a pod względem trwałości i wytrzymałości na maksimum obciążenia ustępują mostom o konstrukcji wiszącej. Tak więc, aczkolwiek wydaje się to błędnem dla oka laika, most zawieszony na kablu stalowym, bezpieczniejszy jest i trwalszy, niż most wsparty na potężnych filarach kamiennych i kesonach betonowych. Inżynierowie przekładają mosty wiszące nad filarowe ze względu, między innymi, na łatwość sprawdzania, i to w czasie trwania mostu, napięcia kabli oraz stopnia ich zużycia przy pomocy specjalnych aparatów. Mosty wiszące, linowe, są bardzo rozpowszechnione we Francji, gdzie do udoskonalenia ich budowy przyczynili się znani konstruktorzy, inż. Seguin, Arnodin, Gischard. Wznoszono już mosty o rozpiętości łuku 500 mtr.

Największym obecnie mostem wiszącym może się poszczycić Ameryka, gdzie otwarty został niedawno dla ruchu kołowego i pieszego most przerzucony przez rzekę Delaware w Filadelfji. Most ten o łuku rozpiętości 534 metrów i długości ogólnej 1.078 metrów łączy Filadelfję z przedmieściem Camden. Szerokość jezdni na moście wynosi 38 mtr. 25 cm., co pozwala na wolny przejazd aut i wozów w sześciu rzędach. Cztery tory tramwajowe biegną przez most i tyleż chodników dla pieszych.

* * *

Pylony, na których wspierają się kable, liczą 116 metrów wysokości. Same zaś kable, ukręcone z lin stalowych, mają 76 cm. średnicy. Całość przedstawia się imponująco, a zarazem zdumiewa oko widza swą lekkością konstrukcji.

Kronika Literacko—teatralna

PRZECIW PRZENIESIENIU ZWŁOK ŻEROMSKIEGO.

Rada familijna dla małoletniej Moniki Żeromskiej zamieszcza w prasie warszawskiej oświadczenie, w którem stwierdza, że zwłoki śp. Stef. Żeromskiego, spoczywające w starym grobowcu na cmentarzu ewangelicko-reformowanym mogą być ewentualnie przeniesione tylko na podstawie decyzji, jaką może powziąć jedynie Monika Żeromska, jedyne dziecko śp. Żeromskiego. Rada familijna protestuje przeciw akcji komitetu nałęczowskiego co do przewiezienia zwłok do Nałęczowa i stwierdza, że komitet ten wyrządza krzywdę jedynemu dziecku zmarłego pisarza i zakłóca spokój prochom zmarłego. Wkońcu rada familijna oświadcza się za pozostawieniem zwłok w stolicy.

PROTEST PRZECIWKO DZIERŻAWIE TEATRÓW LWOWSKICH.

W kole literacko-artystycznem we Lwowie, odbyło się specjalne zebranie członkowskie, spowodowane decyzją rady przybocznej wydzierżawienia teatrów miejskich spółce Barwiński — Zaręba.

Po przemówieniu prezesa Chojnackiego i referacie prof. Kozickiego rozwinęła się dłuższa dyskusja, po której, na wniosek p. Dwernickiego uchwalono rezolucję, protestującą przeciwko oddaniu teatru w ręce niewłaściwe i zwracającą się do komisarza rządu i rady przybocznej z prośbą o cofnięcie uchwały w sprawie teatru i powierzenie kierownictwa osobie o odpowiednich kwalifikacjach artystycznych.

Na Wiśniowej Górze, obok piwiarni Łyszkowskiego znajduje się kiosk ze sprzedażą
Hasła Łódzkiego
Przyjmuje się wszelkie zamówienia prenumeraty z odnoszeniem do domu. Goniec pocztowy w Andrzejowie.



Dziś i dni następnych
Początek seansów o godz. 4½ popoł., w niedziele, soboty i święta od godz. 1-ej popoł.
W niedziele, soboty i święta na pierwszy seans ceny miejsc od 50-ciu gr
Orkiestra pod dyrekcją p. R. Kantora. 209
Wielki podwójny program!
I. Wielki dramat uczciwych ludzi!
Tragedja kobiety uczciwej i jej walka z kobietą zdradzającą
Za cześć kobiety
W rolach głównych:
John Crawford, Francis Buhsman Jr.
II. Dawno niewidziana ulubiona artystka MARION DAVIES w dowcipnym figlarnym i niezwykle wesołym filmie z życia holenderskiego p. t.
CZERWONY MŁYN
Duchy, strachy i miłość oto zagadnienie i treść tego film
Partnerami jej są: George Siegman Karol Dane.

I ona też ostrzygła się...

Jak donosi „Petit Journal" z Chicago, popularna artystka filmowa Mary Pickford obcięła swe bujne loki.

W wywiadzie z przedstawicielami prasy amerykańskiej gwiazda filmowa oświadczyła, iż obcięte swe loki zachowuje, aby móc je przy odpowiedniej okazji zużytkować. Pozatem pragnie zerwać z dotychczasowym swym typem „dziewczęcia" i przeistoczyć się w nowoczesną „garconne".

Ale nie często widywał taką miłość, bo wielkie uczucie zazdrosne jest i płochliwe. Kryje się jak czarodziejski kwiat paproci, który jedynie wybrany oglądać może. A zwią ten kwiat ludzie — szczęściem.

A jednak czarownego kwiecia kochania dużo do świecie. Częstokroć zdepcze się nogą kwiat w pogoni za zwodną marą, częstokroć patrząc nań nie widzi się go, bo nie oczyma nań patrzeć trzeba jeno sercem...

I biada tym, co sercem nigdy na świat nie chcieli spojrzeć, co oczyma rozumu na uczucie spoglądali.

Serce zamiera w nich i nigdy szczęścia prawdziwego nie zaznają.

I chociażby czarowny kwiat dostał się do ich rąk, to złamią jego łodygę, a delikatne płatki rzucą w błoto i roztratują ciężką stopą...

Ale los mści się srogo. Nie pomoże, że będą wmawiali w siebie, zadowolenie z życia — kłamać będą przed ludźmi i przed sobą. Bo tęsknota ich będzie żarła, jak krwawa rdza żelazo, tęsknota wielka za czemś nieznanem, co nigdy nie będzie ich udziałem.

Bo trzeba coś ukochać, dla kogoś żyć! Inaczej zgaśnie płomień uczucia wszczepiony w każdą pierś i spopieleje dusza. Serce bić przestanie, a człowiek staje się chodzącym trupem...

Przedarło się przez gęste liście światło księżyca i padło na idących zwolna Wandę i Karola...

* * *

Nawała bolszewicka nadciągała pod Warszawę. Karol Horski, szczęśliwy narzeczony Wandy, wraz z innymi, dobrymi patrjotami, podążył do szeregu obrońców ojczyzny. Kompanja w której służył miała jutro ruszyć w bój. Horski rozmyślał czy uda mu się unieść cało głowę z pola bitwy.

Wczoraj otrzymał list od Wandy. Pisała, że tęskni i czeka z niecierpliwością i trwogą w sercu na jego powrót.

— „Najdroższy" kończyła swój list — „tak się boję abyś nie zginął. Nie wiem coby się ze mną stało gdybyś nie wrócił. Oszczędzaj się..."

List ten zamącił spokój Horskiego i on, który dotychczas nie myślał o śmierci poczuł lęk przed nieznanem jutrem.

— Kto wie — rozważał w duchu — może jutro zginę?

Takie myśli zaprzątały mu głowę przez całą noc; nad ranem dopiero zasnął. O świcie obudził się. Był dobrej myśli i z uśmiechem na ustach zerwał się z posłania.

Grzmiały działa, ziemia trzęsła się od huku wystrzałów; terkotały karabiny maszynowe; jęki rannych, szczęk żelaza, nawoływania rozlegały się dookoła. Gęsty tuman unosił się nad ziemią — wrzał bój pod Radzyminem.

Do samego południa kompanja, w której służył Horski stała w rezerwie. O godzinie dwunastej przyszedł dopiero rozkaz:

— Uderzyć na nieprzyjaciela!

Poderwała się kompanja i ruszyła w bój.

Horski biegł wraz z innymi i po chwili znalazł się w niewielkim brzozowym lesie. Minął go szybko, zaczepiając co chwila o gałęzie drzew. Przed nim rozciągało się równe pole, stratowane kopytami końskiemi i poorane kolami armat.

O kilkanaście kroków od brzegu lasu rosła samotna potężna brzoza i Horski podążył w tym kierunku. Nagle poczuł ostry ból w piersiach, zachwiał się i upadł tuż u pnia brzozy.

Nieprzyjacielska kula przebiła serce — Horski nie żył. Cicho szumiały długie, białe gałązki płaczącej brzozy, jakby się żaliły nad dolą Horskiego...

Z poza szarego tumanu wychyliło się sierpniowe słońce i złocistemi promieniami muśnięło pieszczotliwie pobladłe oblicze zmarłego...

... to samo słońce, co niedawno przyświecało miłości jego i Wandy.

* * *

Ciemno było wewnątrz kościoła, chociaż na świecie panował dzionek jasny. Mrok zalegał dookoła, czając się po nawach i gzymsach; na wielkim ołtarzu gorzały jeno świece rzucając nikłe, czerwone, drgające światło.

Jakaś żałobna pieśń dźwięczała cicho, przejmując niewytłumaczoną trwogą nielicznych słuchaczy, którzy zbiwszy się w gromadkę, klęczeli z kornie pochylonemi głowami i modlili się w skupieniu. Była to najbliższa rodzina Wandy, która dzisiaj składała śluby zakonne.

Wanda ciężko zachorowała po otrzymaniu wiadomości, że Horski zginął. Życie jej chwiało się jak słaby płomyk lampki oliwnej, jednakże młodość przezwyciężyła chorobę i po kilku tygodniach Wanda wstała.

Lecz jakże się zmieniła.

Z wesołej, wiecznie śmiejącej się dziewczyny nie pozostało śladu. Po przyjściu do zdrowia była milcząca i unikała ludzi; nie nęcił ją gwar, unikała zabawy — wolała samotność. Wreszcie oznajmiła rodzicom, że wstępuje do zakonu.

Rodzice nie sprzeciwiali się postanowieniu córki i dzisiaj właśnie w rocznicę śmierci Horskiego, Wanda składała śluby.

W kościele rozległ się szmer — weszła Wanda.

Odziana była w czarną suknię, nowicjuszki, czarny welon przysłaniał jej oblicze. Uklękła przed ołtarzem, a po chwili upadła krzyżem na kamienną posadzkę.

Żałobne pienie spotęgowało się; rozległo się łkanie matki Wandy. W tej chwili, jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, wnętrze kościoła rozjaśniło się i mrok ustąpił — słońce wdarło się przez wąskie okna gotyckiej świątyni.

Jasne promienie zaigrały na czarnej postaci Wandy, leżącej na posadzce.

To samo słońce, co uśmiechało się niegdyś do jej miłości, co całowało zimne usta Horskiego, żegnało wstępującą na inną drogę życia...

Bogata śmieciarka

Poszukiwaczka skarbów w śmietnikach. Rodzina wyrzekła się przedsiębiorczej krewniaczki

Komu nieznane są charakterystyczne postacie śmieciarek? Posiada je każde większe miasto. Niejedna z nich zaznała lepszych czasów i dużo mogłaby o nich opowiadać.

Jednym z najciekawszych typów tego rodzaju jest w Paryżu niejaka madame Juliette Znaleźć ją można poza obrębem miasta, za Porte du Chapelle, gdzie zwożone bywają śmieci paryskie, w których grzebią co dnia liczni poszukiwacze — nie zabytków historycznych, ale „skarbów", czasem w dosłownem tego słowa znaczeniu. Na wzór kalifornijskich poszukiwaczy złota każdy z nich posiada swój „claim" — swoje pole działania, na którem innym śmieciarzom pracować nie wolno.

Tam spotkać można panią Julję, w wypłowiałej, ale porządnie pocerowanej sukni, z obszerną torbą drelichową u boku. Trudno ocenić jej wiek, ale gdy po pracy w swej „kopalni złota" wraca do domu, dźwigając na plecach do 50 klgr. „towaru", można wnosić, że nie musi być zbyt stara. To samo dotyczy piękności — dopiero szczodre zastosowanie mydła i wody mogłoby dopomóc do wydobycia na jaw jej walorów, o ile jakie kryją się pod powłoką brudu i pyłu, osiadającego na twarzy przy rozrzucaniu śmieci. W każdym razie pani Julja posiada parę niebrzydkich niebieskich oczu, które śmiało i uczciwie spoglądają na ludzi.

Madame Juliette nie potrzebowałaby właściwie „grzebać" w śmieciach, o ile prawdziwemi są wieści, że posiada już trzy własne kamienice. Pochodzi ona z bardzo porządnej i zamożnej rodziny mieszczańskiej, która nic o niej nie chce wiedzieć. Gdy spotka ją kto z krewnych — odwraca głowę, jakby jej wcale nie znał. Ale ona sobie nic z tego nie robi. Gdy ukończyła szkołę, oddano ją do krawcowej, aby wyuczyła się krawiectwa. Mogła była być dzisiaj miłą, ładną dzieweczką, w zgrabnej sukience, w pończoszkach ze sztucznego jedwabiu, z paciorkami na szyi i wielu mężczyzn obracałoby za nią oczy. Ale ona wolała zostać śmieciarką...

Chcąc z nią rozmawiać, lepiej jest uczynić to przed jej domem, a nie wewnątrz, gdyż znajduje się tam magazyn „wybranych" towarów i aż do „salonu" dochodzi ich woń, nie przypominająca w niczem zapachu róż.

Zapytana, czemu właściwie obrała sobie tak mało ponętny zawód — madame Juliette odpowiada, że ma do tego „pasję!" — „Każdy może być na swój sposób szczęśliwy" — dowodzi i opisuje, w jaki sposób prowadzi swój „interes".

Przedewszystkiem więc wynajmuje sobie do pomocy w eksploatacji swego terenu po kilku zaufanych pomocników, którym płaci po 10 su za godzinę. Doskonale się to opłaca, zważywszy, co można w śmieciach znaleźć. Całą zdobycz należy rozgatunkować, wygładzić, o ile można — wyczyścić. Np. stare spluwaczki i pewne nieodzowne naczynia, o których się nie mówi, odkładać należy razem, stare patelnie na inne miejsce i t. d. Osobno leżą wysłużone trzewiki, za które płacą jeszcze dobre ceny, dalej kości i tłuczone szkło, mające również stałego nabywcę. Można nawet znaleźć takie rzeczy, o które dobijają się kupcy.

Oto — opowiada ciekawemu gościowi pani Julja — znalazłam raz żelazne ramię do zawieszania ogrodowej latarni. Może pan sobie wyobrazić, że nie czekałam długo na nabywcę. Mam też obfity zbiór żelaznych pieców, blaszanych pokryw, antab od komod, części sztucerów i t. p. Nie brak niczego, moi sąsiedzi mają czem dokompletować urządzenia swych mieszkań, a czego oni nie chcą, bierze chętnie i po dobrych cenach handlarz starzyzny.

— Często znaleźć można więcej cenne przedmioty, m. in. zupełnie nowe zabawki dziecięce. Prawdopodobnie, gdy dzieci umrą, zanim zdążą pobawić się zabawkami, rodzice wyrzucają je potem na śmietnik, aby im nie przypominały bolesnej straty. Nieraz zdarzy się wyjątkowa okazja — wśród śmieci jaki klejnot kosztowny. Odnoszę go oczywiście na policję, zapisuję datę znalezienia i po pewnym czasie idę się dowiedzieć, czy zgłosił się właściciel. W rzadkim takim wypadku otrzymuję znaleźne, w przeciwnym — z czystem sumieniem odbieram z powrotem znaleziony przedmiot. Te skarby darowuję moim siostrzenicom, gdy wychodzą za mąż. Nie wymagam, aby mnie się za to kłaniały przy spotkaniu! A ileż znajduję listów miłosnych! Jedne są tylko pogniecione, inne podarte na drobne strzępki. Wszystkie zabieram ze sobą, odczytuję w domu i w ten sposób oszczędzam sobie wydatku na kupowanie romansów, które nie są wcale więcej interesujące.

Pani Julja wynurzenia swe zakończyła zapewnieniem, że z zawodu swego jest zupełnie zadowolona i czuje się w nim szczęśliwa. — Twierdzi, że i on wymaga pewnych znajomości technicznych, że nie każdy pracować w nim może z powodzeniem. Potrzeba posiadać zręczność i inteligencję, a przedewszystkiem żyłkę „zbieracza", zamiłowanie do starych rzeczy — jednem słowem: zrozumienie swojej „sztuki".

Czyli, że i śmieciarze muszą posiadać odpowiedni talent, jeśli ich zawód ma się opłacać! Zdaje się, że pani Julja, posiadaczka trzech kamienic, na własnej osobie dowiodła słuszności swojej teorji, a w każdym razie stwierdziła, że nie rodzaj pracy, ale zamiłowanie do niej jest pierwszym warunkiem powodzenia.

150-letni proces

o dziedzictwo olbrzymiego majątku

Wkrótce rozpocznie się w Berlinie sensacyjny proces o dziedzictwo niejakiego Jana Krzysztofa Dennerta, który po wojnie siedmioletniej opuścił Saksonję i wstąpił jako marynarz do służby holenderskiej. Po pewnym czasie osiedlił się w południowej Afryce i ożenił się z Rachelą de May, córką właściciela kopalni złota.

Jan Krzysztof Dennert umarł bezdzietnie i cały swój majątek, wynoszący 3 tony złota, winnicę, plantację kawy, 3.000 niewolników, olbrzymie stada bydła i 20 okrętów zapisał swej żonie i swemu bratu, mieszkającemu w Lipsku.

Spadkobierca zmarłego poruczył wyegzekwowanie testamentu pewnemu bankierowi lipskiemu. Sprawa ciągnęła się bardzo długo, wreszcie notarjusz posiadający akta tej sprawy znikł bez śladu wraz z dokumentami. Rodzina zmarłego nie dała jednak za wygraną.

W roku 1886 przeprowadzono gruntowną odnowę w pewnym domu bankowym w Lipsku W jednej z piwnic odkryto zamurowane dwa szkielety ludzkie. Nosiły one ślady gwałtownej śmierci, bowiem czaszki rozłupane były ostrem narzędziem.

Ustalono, iż był to kościotrup notarjusza i żony Dennerta, których zwabiono podstępnie i zamordowano. W tym samym czasie dom bankowy począł robić wielkie spekulacje finansowe: pożyczył nawet królowi saskiemu 5 miljonów talarów.

Proces zapowiada się bardzo sensacyjnie, a akta jego wynoszą kilkanaście grubych tomów.

Jak król Amanullah chce zreformować swój kraj

Król Amanullach projektuje po swym powrocie do Afganistanu reformy na wielką skalę. Myśli o przeprowadzeniu obowiązującego uczęszczania do szkół młodzieży, o wprowadzeniu telefonów (bez liczników) o nowej monecie i o banknotach. Również pragnie zorganizowania Uniwersytetu. Sto aut zamówionych we Włoszech, przybyło już na miejsce. Sprowadzono również trzy wielkie motorowe pompy pożarnicze, obstalowane przez króla po pożarze Kabulu, stanowiącego jego prywatną własność.

Cech Mistrzów Rzeźniczych w Łodzi

zawiadamia swych członków, że we wszystkich sprawach ogłoszeniowych i reklamowych, winni się zgłaszać do sekretarjatu Cechu, ul. Kopernika 46.

Kino Dom Ludowy

PRZEJAZD 34 634

Dziś Dziś

Monumentalny film polskiej produkcji p. t.

Zew Morza

W roli głównej słynna artystka **Marja Malicka**

Ponadto biorą udział wybitni artyści Jerzy Marr, Marjusz Maszyński, oficerowie i szeregowi Polskiej Marynarki Wojennej oraz Lotnictwa Morskiego.

Ceny miejsc; W dni p wszednie na wszystkie seanse, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 1—3 pp. I m. 75 gr., II. 40 gr. III. 30 gr.

W sobotę, niedzielę i święta od godz. 3 pp. I miejsce 90 gr., II. m. 50 gr., III. m. 40 gr.

KINO MIMOZA 202

Kilińskiego 178.

Początek seansów o godz. 3-ej pp.

Od wtorku, dn. 26-go czerwca do poniedziałku, dn. 2-go lipca włącznie

Sensacyjny film erotyczny ilustrujący niesamowite przygody p. t.

MOST ŚMIERCI

W ROLACH GŁÓWNYCH: **Rene Adore, Thomas Meighan, A. Pringle**

Następny program: **Kochankowie czyli Przyjaciel domu.**

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

Od wtorku, dnia 26-go czerwca do poniedziałku dnia 2-go lipca 1928 r. włącznie

Wielki wspaniały program!

p. t.

Księżna Luiza Koburska

(Romans córki królewskiej)

ROLE GŁÓWNE KREUJĄ:

Erna Morena

i Eug. Neufeld

NASTĘPNY PROGRAM: **Wykolejeni**

Początek seansów w dni powszednie o g. 5,30, 7,15 i 9; w dni świąteczne o godz. 3, 5, 7 i 9.

203

Fabryka mebli trzcinowych i bambusowych oraz wyrobów koszykowych i koszy dla fabryk

Rudolf Gall właśc. **St. Nowak**

Łódź, ul. Nawrot 4. Telefon 35-71.

Poleca na sezon wiosenny po cenach zniżonych garnitury, od zwykłych do najwykwintniejszych, żardyniery do kwiatów, biurka i t. p. garniturki lalkowe, wózki, koszyczki szkolne, rafję i wiory dla robót freblowskich oraz wszelką galanterję w zakres koszykarstwa wchodzące, pantofle z rafji. Kolorowe parasole ogrodowe oraz leżaki.

216 SPECJALNOŚC: Kosze dla fabryk i oprawa tac.

Okazja!

Przy ul. Ogrodowej Nr. 26

w podwórzu II piętro

u **A. Przybycina**

410 można dostać

Obrazy, lustra, landszafty

za wkładem 6 i 10 zł. po 2 złote i po 5 złot. tygodniowo.

Akuszerka

G. Salimonowa

ul. Szkolna 12

Przyjmuje zamówienia. 323

Zapamiętaj raz na zawsze tylko telefon **36-69**



„Szybka Pomoc Krawiecka"

ul. Piotrkowska 110

(w podwórzu)

Odświeża garnitur 2.80 suknię zł. 2.60, z odebraniem i odesłaniam. Farbowanie, pranie chemiczne, reperacje, przeróbki i sztuczne cerowanie. 662

Wszystko wykonuje się w najkrótszym czasie. Na każde telefoniczne żądanie wysyłamy gońca.

Zakład czynny od 5 rano do 1 w nocy.

Miejski Kinematograf Oświatowy

WODNY RYNEK (róg Rokicińskiej)

Dojazd tramwajami № 16 i 10. Tel. 18-26.

Od wtorku, dn. 26-go czerwca do poniedziałku, dn. 2-go lipca 1928 r. wł.

Dla dorosłych początek seansów o godz. 18, 20 i 22. — Program № 23

Niechaj nas dziecko sądzi

Dla młodzieży pocz. seansów o g. 14 i 16

Trzej uczciwi hultaje

Dramat w 9 aktach.

(Z życia poszukiwaczy złota).

Ceny miejsc dla młodz.: I-25, II-20, III-10 gr. Ceny miejsc dla dorosł.: I-70, II-50, III-30 gr.

W poczekalniach kina codz. do godz. 22 audycje radjofoniczne.

201

KRONIKA

Niedziela, 1 lipca, Najśw. Krwi P. Jezusa.
Poniedziałek, 2 lipca, Nawiedzenie N. M. P.

TEATRY.

Miejski — Dziady.
Letni — Pani Prezesowa.
Popularny — Co on robi w nocy?
Gong — Rakieta na księżyc.

KINA:

Apollo — Sonata Kreutzerowska.
Corso — Sześć tygodni wśród apaszów.
Czary — Handlarz z Amsterdamu.
Dom Ludowy — Zew morza.
Era — Iwonka.
Grand-Kino — Za cześć kobiety.
Luna — Okowy małżeństwa.
Mimoza — Most śmierci.
Odeon — Wieczny trójkąt.
Oświatowy — Niechaj nas dziecko sądzi.
Oaza — W szponach czerwonoskórych.
Resursa — Księżna Luiza Koburska.
Record — Stalowy potwór.
Spółdzielnia — Dziedzictwo krwi.
Syrena — Moja żona, twoja żona.
Sfinks — Biały buntownik.
Venus — Noc grozy.
Victoria — Krwawa blizna.

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy, dnia 1-go lipca, dyżurują następujące apteki:

Sukcesorowie F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danielecki (Piotrkowska 127), P. Ilnicki i J. Cymer (Wólczańska 37), Sukcesorowie Leiwebra (Plac wolności 2), Sukcesorowie J. Hartmana (Młynarska 1), J. Kahane (Aleksandrowska 80).

Termin płatności podatku przemysłowego

Termin płatności podatku przemysłowego od obrotu osiągniętego w maju przez przedsiębiorstwa, płacące miesięcznie, upłynął w dniu 29 czerwca.

Podatek ten jest obecnie ściągalny z karą za zwłokę od terminu ustawowego, to znaczy 15 czerwca.

Ławnik Smolik — delegatem
Magistratu do Rady Miejskiej

Na miejsce byłego ławnika senatora d-ra Kopcińskiego, Magistrat wydelegował do Rady Szkolnej Miejskiej obecnego ławnika-przewodniczącego Wydziału Oświaty i Kultury, prof. Przecława Smolika.

Otwarcie półkolonij
nastąpi w poniedziałek

W poniedziałek, dnia 2 lipca r. b., o godz. 13-ej odbędzie się w Parku 3-go Maja przy ul. Zagajnikowej uroczyste otwarcie połkolonij letnich, zorganizowanych przez Wydział Opieki Społecznej dla niezamożnej dziatwy szkół powszechnych.

O dogodną komunikację z krańcami

W związku z projektem połączenia linij tramwajów konstantynowskich z tramwajami miejskiemi i przeprowadzenia ich do granic miasta (od ul. Cmentarnej do lasu miejskiego) Magistrat postanowił wystąpić do Rady Miejskiej z wnioskiem o wykup w bieżącym roku od Zarządu Łódzkich Elektrycznych Kolei Dojazdowych części odcinka linji Łódź—Konstantynów, położonego w granicach m. Łodzi. Część tego odcinka ma być odstąpiona Spółce Akcyjnej Kolei Elektrycznej Łódzkiej za cenę wykupu, z tem zastrzeżeniem, że odcinek ten nie będzie włączony do torów, które mają być wykonane w myśl par. 5 Umowy Koncesyjnej.

Ważne dla cechów i gospód czeladzi!

Ogłoszenia i zawiadomienia wszelkiego rodzaju o zebraniach Cechów i gospód czeladzi administracja

„Hasła Łódzkiego"

umieszcza bezpłatnie.

„Tydzień dziecka"
Ukonstytuowanie komitetu wojewódzkiego

W lokalu Urzędu Wojewódzkiego odbyło się zebranie organizacyjne Wojewódzkiego Komitetu „Tygodnia Dziecka", z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie, 2) Wybór przewodniczącego, 3) Sprawozdanie Tym. Komitetu, 4) Wybór Stałego Komitetu, 5) Wolne wnioski.

Zebranie, na które przybyło 30 osób z miejscowego społeczeństwa, tudzież z pobliskich starostw, zagaił J. E. ks. biskup Tomczak, poczem na przewodniczącego obrad zaproszono p. inż. Wojciechowskiego, zastępującego p. Wojewodę.

Sprawozdanie z działalności Tymcz. Komitetu złożył p. naczelnik Leon Chwalbiński, poczem zebrani przedstawiciele instytucyj społecznych i delegaci Komitetów Starościńskich zasięgali informacyj, których udzielał Tymcz. Komitet w osobach: J. E. biskupa Tomczaka, p: Łyszkowskiego i p. Chwalbińskiego o charakterze i działalności Polsk. Komitetu Pomocy Dzieciom.

P. Prezydent Ziemięcki zaproponował, aby w skład St. Komitetu weszły osoby znane ze swej działalności na polu społecznem w Łodzi, oraz delegaci Komitetów Star. i Grodzkich, którzy w jednym i tym samym składzie, stanowiliby jednocześnie Komitet Wojewódzki i Miejski. Wniosek ten został przyjęty przez zebranych i w skład Komitetu weszły następujące osoby:

J. E. Biskup K. Tomczak, Ks. pastor Karol Kotula, Ks. pastor Juljusz Dietrich, P. Prezydentowa Ziemięcka, P. Doktorowa St. Marzyńska reprez. „Tow. Kropli Mleka", P. Pułkownik Vogel. reprez. Czerwonego Krzyża, P. E. Pfejfer, reprez. Kuratorjum Szkoln., Dr. Goldman, reprez. Tow. „Toz.", P. Dyr. Wł. Łyszkowski, P. Antoni Purtal, ławnik Magistratu, Dr. E. Krakowski, P. Referent Wł. Przedpełski, del. Wydz. Op. Społ. Urz. Wojewódzkiego.

W związku z zaproszeniem nadesłanem na ręce J. E. Biskupa Tomczaka z Nacz. Komitetu Pomocy Dzieciom w Warszawie na posiedzeniu tegoż, Komitet upoważnił radcę ks. pastora Kotulę do wzięcia udziału we wspomnianem posiedzeniu.

Na powyższem zebranie zostało zakończone, a termin ponownego wyznaczono na dzień 2-go sierpnia r. b.

Stypendja miejskie dla akademików
Wysokość ich wynosi po 1200 zł. rocznie

Na posiedzeniu Magistratu w dniu 28 czerwca r. b. zatwierdzono następujący statut „stypendjów im. Bolesława Limanowskiego":

§ 1. W celu uczczenia zasług Bolesława Limanowskiego na polu naukowem i społecznem Magistrat m. Łodzi ustanawia 6 stypendjów Jego imienia dla niezamożnych studentów krajowych szkół akademickich (uchwała Magistratu z dnia 19 marca 1928 r. Nr. 245).

§ 2. O stypendja ubiegać się mogą studenci krajowych szkół akademickich niezamożni, wykazujący odpowiednie uzdolnienie do studjów i odznaczający się pilnością i nienagannem prowadzeniem się. Pierwszeństwo do otrzymania stypendjum mają studenci-łodzianie i przedewszystkiem abiturjenci miejskich szkół średnich w Łodzi.

§ 3. Stypendjum przyznaje Magistrat m. Łodzi na wniosek Wydziału Oświaty i Kultury, który przed zgłoszeniem wniosku zasięga opinji o zdolności, pilności i sprawowaniu się kandydatów od Rady Pedagogicznej szkoły średniej, jaką ubiegający się ukończył, wzgl. od władz odnośnej uczelni wyższej, jeśli ubiegający się o stypendjum jest już uczniem wyższego zakładu naukowego. O stanie zamożności kandydatów Wydział Oświaty i Kultury zasięga informacyj za pośrednictwem Wydziału Opieki Społecznej.

§ 4. Stypendjum może być przyznawane jednej i tej samej osobie na jeden rok szkolny lub do czasu ukończenia studjów na czas nie dłuższy jednak niż pięć lat.

§ 5. Wypłatę stypendjów uskutecznia Kasa Miejska na zlecenie Wydziału Oświaty i Kultury, oparte na odnośnej uchwale Magistratu w ratach kwartalnych zgóry. Wysokość każdego stypendjum wynosi zł. 1.200 rocznie. W razie zmiany warunków ekonomicznych Magistrat wystąpi do Rady Miejskiej o odpowiednią zmianę wysokości oznaczonej wyżej sumy.

§ 6. Przyznanie stypendjum nie pociąga za sobą żadnych zobowiązań finansowych stypendysty względem Gminy Miejskiej.

Poza tem zatwierdzono również poprawki do statutów, „stypendjum im. Prezydenta Gabrjela Narutowicza" i stypendjów na pamiątkę uchwalenia Konstytucji Rzeczypospolitej z dnia 17 marca 1921 roku".

Projekt wprowadzenia prohibicji w Łodzi
Rada Miejska zadecyduje czy się wyrzekniemy wódki

W przyszłym tygodniu z inicjatywy szeregu organizacyj społecznych odbędzie się konferencja, na której omawiana będzie sprawa podjęcia inicjatywy w kierunku wprowadzenia w Łodzi prohibicji lokalnej, którą przewiduje ustawa antyalkoholowa.

Zamierzane jest zwrócenie się do miejskiej komisji antyalkolowej z prośbą o ujęcie przez nią inicjatywy i poprowadzenie odnośnej akcji.

Zgodnie z ustawą wniosek o zakaz sprzedaży alkoholu w obrębie danej gminy, musiałaby uchwalić Rada Miejska i ogłosić plebiscyt, któryby zadecydował czy prohibicja zostanie wprowadzoną.

Podkreślić należy, iż z większych gmin miejskich w ślady Pruszkowa, w którym zakaz prohibicyjny wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1929 roku, idzie Będzin, w którym odpowiedni wniosek został zgłoszony do rady miejskiej.

Apel Łódzkiej Straży Ogniowej
o składanie ofiar na rzecz tej pożytecznej instytucji

Na apel Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej do społeczeństwa o składki na zapoczątkowanie sygnalizacji przeciwpożarowej, wpłynęły następujące ofiary:

Towarzystwa Kredytowe	3.000 zł.
Koleje Elektryczne Łódzkie	1.000 „
„Warrant"	300 „
II Stowarzyszenie Nieruchomości	100 „
Jarzębowski Zygmunt	100 „

Składając ofiarodawcom niniejszem serdeczne „Bóg zapłać", Zarząd apeluje o dalsze składanie ofiar, w imię bezpieczeństwa, życia i mienia mieszkańców naszego miasta.

Ofiary nawet najdrobniejsze prosi składać w kancelarji Straży Ogniowej, Sienkiewicza Nr. 54, w Banku Przemysłowców Łódzkich, gdzie otwarty został na ten cel specjalny rachunek okienko Kasa Główna lub w redakcjach miejscowych pism.

Zarząd i Komenda Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej

Do P. T. Prenumeratorów

Niniejszem komunikujemy uprzejmie, że wskutek rozszerzenia służby informacyjnej, niezbędnej dla postanowienia naszego dziennika na najlepszym poziomie i — w związku z tem wzrostu kosztów, zmuszeni jesteśmy z dniem dzisiejszym podwyższyć cenę prenumeraty o 60 groszy miesięcznie.

Cena egzemplarza pojedyńczego pozostaje niezmieniona.

Administracja.

Nowa polska placówka ubezpieczeniowa

Pocztowa Kasa Oszczędności w czerwcu r. b. uruchomiła nowy dział — ubezpieczeń na życie.

P. K. O. objęła tylko dziedzinę mniejszych ubezpieczeń od 500 do 10,000 złotych w złocie, przyczem umowy ubezpieczeniowe są zawierane **bez badania lekarskiego.**

Specjalną doniosłość posiadają ubezpieczenia P. K. O. dla Stowarzyszeń i Związków, zarówno rzemieślniczych, jak robotniczych i inteligenckich, gdyż P. K. O. przy grupowych ubezpieczeniach przyznaje cały szereg ulg.

Składki ubezpieczeniowe będą płacone w ratach miesięcznych. Inowacją jest zapewnienie ubezpieczonym udziału w zyskach P. K. O. oraz podwójna odpowiedzialność PKO. w razie śmierci, spowodowanej nieszczęśliwym wypadkiem.

Taryfy P. K. O. przewidują również ryzyko wojenne bez specjalnej dopłaty, a ma wielkie znaczenie dla rezerwistów, wojskowych i policji.

Jeśli pozatem uwzględnić, że składki ubezpieczeniowe są zwolnione od opłaty stemplowej, żę inkaso będzie bardzo ułatwione, gdyż załatwiane bez kosztów dla klienteli przez listonoszy, to należy oczekiwać, że ta gałęź ubezpieczeń rozwinie się szybko.

Letnia Reduta Prasy

Smutny jest zaiste i współczucia godzien los słomianych wdowców.

Żony na letniskach i w miejscowościach kuracyjnych korzystają w pełni z dobrodziejstw lata, oddychają świeżem powietrzem, opalają się na słońcu i bawią się do upadłego. Jedynym ich trudem jest pisanie listów o przysłanie pieniędzy do małżonków, którzy dusząc się w okopconych murach Łodzi, pracują ciężko, jak te konie w kieracie.

Aż litość bierze, gdy człek spojrzy na nich To też dziennikarze łódzcy, ludzie jako się już rzekło serca dobrotliwego ulitowali się nędzy istnienia słomianych wdowców i postanowili zaprosić ich wszystkich w dniu 22 lipca r. b. do Helenowa na Letnią Redutę Prasową. Niechaj się rozerwą nieco ci nieszczęśliwcy, niechaj przy muzyce, śpiewie i pląsach na świeżem powietrzu zapomną choć na chwilę o troskach swych i kłopotach.

Co usłyszymy dziś przez radjo

(Program warszawski, fala 1111).

NIEDZIELA, 1-go lipca.

10.00—12.00 Transmisja z m. Łodzi Uroczystego Nabożeństwa z okazji Zjazdu Eucharystycznego.
12.00 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny.
15.55 Komunikat meteorologiczny.
16.00—16.20 Odczyt p. t. Prace związane ze sprzętem zbóż, wygł. p. Edward Mioduszewski.
16.20—16.40 Odczyt p. t. Lato w sadzie, wygł. p. Stefan Skawiński.
16.40—17.00 Odczyt p. t. Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze, wygł. p. Szczepan Mędrzecki.
17.00—18.30 Transm. z Doliny Szwajcarskiej. Koncert Orkiestry Filharmonji Warsz., organizowany wespół z Wydz. Oświaty i Kultury Magistratu m. st. Warszawy. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. J. Ozimińskiego, Anatol Wroński art. Opery Warsz. (śpiew) i prof. Jerzy Lifeld (akomp.). W programie muzyka operowa.
18.20—18.50 Rozmaitości.
18.50—19.15 Odczyt p. t. Udział Polaków w walkach o niepodległość Włoch, wygł. dr. Adam Lewak.
19.15—19.40 Odczyt p. t. Ludy Kaukazu, wygłosi prof. Stef. Poniatowski.
19.50 Transmisja z Opery Poznańskiej. Tosca wyst. Jana Kiepury i Zygmunta Zalewskiego. W przerwie Kom. Tow. Zach. do Hod. Koni w Polsce.
22.00—22.05 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny.
22.05—22.20 Komunikat P. A. T.
22.20—22.30 Komunikaty: policyjny, sportowy, nadprogram.
22.30—23.30 Muzyka taneczna z restauracji Oaza. Orkiestra pod kier. W. Roszkowskiego i J. Karbowiaka.

Wiódł ślepego kulawy. Dobrze im się działo.
Gdzie mię wiedziesz? — tak ślepiec zapytał [nieśmiało.
Na to chromy: Cóż czynisz zbyteczne hałasy?
Czy nie widzisz, że idziemy na Redutę Prasy?

Straszliwy pożar wsi

Cała wieś spłonęła doszczętnie

4 osoby znalazły śmierć w płomieniach

Wieś Mycielin pod Kaliszem stała się onegdaj pastwą straszliwego pożaru. Wieś spaliła się doszczętnie. Wszyscy jej mieszkańcy pozostali bez dachu nad głową. Nie obeszło się też bez ofiar w ludziach.

W godzinach popołudniowych, gdy cała ludność wsi zajęta była robotą w polu, powstał pożar w zagrodzie gospodarza Antoniego Krzysztofiaka.

Dzień był upalny i suchy, przytem wiał silny południowy wiatr. Okoliczności te sprzyjały gwałtownemu rozszerzaniu się ognia, który z błyskawiczną szybkością objął sąsiednie zagrody wieśniacze. Gęstym deszczem padały na wszystkie strony głownie, unoszone przez wiatr.

Jedna za drugą zajmowały się chaty wieśniacze i zabudowania gospodarcze, kryte słomą. O uratowaniu czegokolwiek nie mogło być mowy.

Zrozpaczeni wieśniacy byli zupełnie bezsilni wobec rozszalałego żywiołu. W płonącej wsi rozgrywały się przerażające sceny rozpaczy. Z morza płomieni dochodziły przeraźliwe ryki bydła, spalającego się żywcem.

Po upływie niespełna godziny cała wieś zamieszkała przez dość zamożnych gospodarzy, przedstawiała jedne olbrzymie pogorzelisko.

Dogaszaniem zgliszcz zajęły się okoliczne straże ogniowe ochotnicze ze wsi Zgierska-Dzierzbina i Korzeniewa.

W płomieniach zginęło czworo ludzi: 30-letnia żona gospodarza Genowefa Marciniakowa, złożona chorobą, 60-letnia, sparaliżowana i niewidoma Agnieszka Jackowska, oraz dwoje dzieci gospodarza Stanisława Tomczaka: 3-letnia Anna i półroczny Jan.

Zwłoki ich znaleziono zwęglone wśród zgliszcz. Ogółem spaliło się 27 domów mieszkalnych, tyleż obór i 25 stodół.

Na wieść o straszliwym pożarze, na miejsce wyjechali zastępca komendanta policji wojewódzkiej podinspektor Nosek oraz inspektor wojewódzkiego związku straży pożarnej p. Rusiecki.

Wdrożone niezwłoczne energiczne dochodzenie ustaliło, że przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem w zagrodzie Krzysztofiaka.

Liczba pogorzelców wynosi 120 osób. Niesieniem pomocy nieszczęśliwym zajęli się państwo Doruchowscy ze dworu w Micielinie oraz mieszkańcy okoliczni.

Strajk w fabryce Poznańskiego trwa

Wczoraj w południe odbyła się jednostronna konferencja w sprawie strajku w fabryce Poznańskiego.

Z ramienia robtników w konferencji wzięli udział pp. Napieralski i Goliński oraz delegaci fabryczni.

Inspektor Wojtkiewicz zakomunikował zebranym, iż zarząd firmy godzi się na pewne ustępstwa co do warunków zamierzanej reorganizacji pracy, żąda jednak między innemi zmniejszenia obsługi pomocniczej przy maszynach, zwiększenia ilości zgrzeblarek, obsługiwanych przez jedną robotnicę i t. d.

Po godzinnej dyskusji przedstawiciele robotników oświadczyli, iż propozycje zarządu fabryki nie mogą służyć za podstawę porozumienia i zmuszeni są odwołać się do swych mocodawców.

Ogólne zebranie strajkujących robotników, na którem rozpatrywane będą nowe propozycje firmy, zwołane zostanie na jutro.

Echa strzału w szkole

Przyjazd specjalnej komisji ministerjalnej

W najbliższych dniach ma zjechać do Łodzi komisja, wydelegowana przez Ministerstwo Oświaty w celu przeprowadzenia na miejscu dochodzenia w sprawie zamachu, dokonanego przez 17-letniego ucznia Państwowej Zawodowej szkoły męskiej na nauczycielkę Zofję Kaczyńską. Komisja ministerjalna zabawi w Łodzi parę dni i po zebraniu odpowiedniego materjału wróci do Warszawy celem przedłożenia Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego dokładnego sprawozdania.

„Nowe przepisy o automobiliźmie"

z mapą sieci dróg Województwa Łódzkiego

Książka p. Grzesiowskiego obejmuje wszystkie nowe przepisy i rozporządzenia, dotyczące ruchu samochodowego i stanowi jasny, przejrzysty i dla każdego dostępny wykład przepisów prawnych o automobiliźmie.

Książka ta jest doskonałym podręcznikiem do nauki dla kierowców pojazdów mechanicznych i praktycznym informatorem dla ich właścicieli, zawiera bowiem wszelkie przepisy ich dotyczące i jako taka, odda niewątpliwie duże usługi wszystkim interesującym się ruchem samochodowym.

Wydawnictwo zaopatrzone jest w doskonałą mapę sieci dróg województwa łódzkiego oraz plan m. Łodzi z wskazaniem dróg wyjazdowych i podaniem odległości w kilometrach.

Do nabycia w księgarniach: Fiszera, Gebethnera i Wolfa, Arcta i innych.

Czas położyć kres harcom samochodowym

Cztery nowe ofiary „kawalerskiej" jazdy

Dzień wczorajszy obfitował w wypadki samochodowe, których ofiarą w pierwszym rzędzie padły pozostawione bez opieki dzieci.

Tak więc przed domem Nr. 48 przy ulicy Cegielnianej dostała się pod samochód 7-letnia Basia Frymeta Goldberg, zamieszkała przy ul. Cegielnianej 41. Dziecko uległo tak silnym potłuczeniom, że zawezwano pogotowie ratunkowe.

Przed domem Nr. 12 przy ul. Pomorskiej dostał się pod samochód 4-letni Henryk Lubochiński, zamieszkały przy ulicy Wolborskiej 20.

Nieszczęśliwe dziecko, które uległo dotkliwym potłuczeniom przewiezione zostało przez pogotowie ratunkowe w stanie bardzo osłabionym do domu.

Przy zbiegu ulicy Żeromskiego i 6-go Sierpnia najechana została przez samochód 62-letnia Juljanna Hebler, zamieszkała przy ul. 6-go Sierpnia 42. Do ofiary harców samochodowych zawezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz po udzieleniu Heblerowej pierwszej pomocy przewiózł ją do domu w stanie bardzo osłabionym.

Przed domem Nr. 261 przy ul. Piotrkowskiej dostał się pod koła samochodu 28-letni Kazimierz Cieplak, zamieszkały przy ulicy Płockiej 26. Lekarz pogotowia po nałożeniu mu opatrunku przewiózł go do domu w stanie bardzo osłabionym.

Przechodząc ulicę, patrz pilnie

a unikniesz kalectwa a nawet i śmierci.

Świt dzień i noc

w kronice policji i pogotowia

Podwójne nieszczęście. Sandacz otruł się rybą. Śmierć w wagonie. Napad przed bramą. Dziewczynka pod kołami tramwaju. Fatalna pomyłka. Pijany wpadł do piwnicy.

W dniu onegdajszym Mordka Gałbierz, podczas pracy włożył przez nieostrożność rękę między tryby magla, ulegając złamaniu prawego ramienia.

Przy okazji wydało się, że Galbierz pracował w święto, wobec czego pociągnięty został przez policję do odpowiedzialności.

* * *

33-letni Jonas Sandacz, zamieszkały przy ul. Konstantynowskiej 3, będąc w odwiedzinach u znajomych swych w domu przy ulicy Ogrodowej Nr. 3, uległ zatruciu rybami, spożytemi na obiad. W stanie bardzo ciężkim, lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł nieszczęśliwego do lecznicy „Unitas" przy ulicy Pustej.

* * *

W dniu wczorajszym wybrała się pociągiem z Piotrkowa do Łodzi niejaka Szunicowa z 2-letnią córeczką Stanisławą. Gdy pociąg przybył na stację Łódź-Fabryczna, dziecko nagle zmarło. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził zgon.

* * *

W dniu wczorajszym nieznani sprawcy dokonali napadu na grupę osób, rozmawiających przed bramą domu Nr. 157 przy ul. Pomorskiej. Pobici przez nich zostali: 53-letni Kacper Litkich, (Pomorska 157), 25-letni Robert Besakowski (Zamenhofa 24), 23-letni Rudolf Karchez (Rajtera 8), i 23-letni Alfred Zajdler (Leszna 56). Wszystkim poszkodowanym udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

Przed domem Nr. 82 przy ul. Rzgowskiej, pozostawiona bez opieki 5-letnia Zenona Szumska, córka robotnika, usiłując przebiec przez jezdnię, dostała się pod tramwaj, którego koła obcięły jej wszystkie palce u prawej nogi. Pozatem nieszczęśliwe dziecko uległo złamaniu lewego biodra.

Rodzice dziewczynki pociągnięci zostali do odpowiedzialności za pozostawienie dziecka bez dozoru.

* * *

Ofiarą fatalnej omyłki padła Antonina Szifren, zamieszkała przy ul. Franciszkańskiej Nr. 42. Pragnąc napić się lekarstwa, przez omyłkę zażyła jodyny, ulegając zatruciu.

* * *

Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ wczoraj 42-letni Michał Beciarew, robotnik kolejowy, zamieszkały w Słotwinach. Będąc pijany, na dworcu Łódź-Fabryczna przechylił się zbytnio przez poręcz klatki schodowej, i wpadł do piwnicy, ulegając wstrząsowi mózgu. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł ofiarę alkoholu w stanie bardzo ciężkim do zbiorni miejskiej ze względu na brak miejsc w szpitalu.

* * *

Karuzela, będąca jedną z ulubionych rozrywek ludowych, przedstawia niebezpieczeństwo dla osób, ulegających zawrotom głowy.

Dowodem tego jest chociażby wypadek, który wydarzył się w dniu wczorajszym przy ulicy Nowo-Zarzewskiej 53. Na znajdującym się tam placu uruchomiono karuzelę, z której skorzystać chciał 14-letni Stanisław Urbański, zamieszkały przy ul. Napiórkowskiego 56.

Gdy dosiadł drewnianego konia i karuzela została puszczona w ruch, dostał nagle zawrotu głowy i spadł na ziemię, ulegając dotkliwym potłuczeniom i pokaleczeniom.

Do broczącego krwią zawezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz po udzieleniu chłopcu pierwszej pomocy przewiózł go w stanie bardzo osłabionym do domu.

Teatr Miejski

Dziś o godz. 8.30 wiecz.

Misterjum Narodowe

Adama Mickiewicza

„DZIADY"

TEATR LETNI W OGRODZIE STASZICA

Dziś „Pani Prezesowa".

We wtorek premjera oddawna zapowiedzianej, aktualnej, łódzkiej rewji Gustawa Wasercuga „Tak, to jest Łódź" w układzie reżyserskim Konstantego Tatarkiewicza, w nowych dekoracjach K. Mackiewicza. Rewja obfituje w liczne szlagierowe piosenki, tańce solowe i ewolucje. Nad stroną choreograficzną czuwa świetny baletmistrz p. Eugenjusz Wojnar, wraz z p. Sobołtówną, nad muzyczną — p. Zygmunt Białostocki.

W wykonaniu biorą udział: Antonina Dunajewska, Wanda Jakubińska, L. Niemirzanka, Konstanty Tatarkiewicz, Kazimierz Szubert, Jan Mroziński, Franciszek Brodniewicz, Kazimierz Fabisiak, Lucjan Krzemieński, Józef Winawer, Adam Tartakowicz, Puchniewska, Rudnicki i Pola Szmarówna.

Sprzedaż biletów od dziś.

TEATR POPULARNY

Ogrodowa Nr. 18.

Dziś, w niedzielę, o godzinie 4.20 i 8.20 wiecz. powtórzenie wczorajszej premjery nie zwykle wesołej krotochwili „Co on robi w nocy?", na której publiczność zaśmiewa się od początku pierwszego do ostatniego aktu darząc wykonawców z Bieleckim na czele hura ganami braw nawet przy otwartej kurtynie. Bilety w cenie od 3 zł. do 60 gr. do nabycia w kasie teatru od 10 rano przez cały dzień bez przerwy.

CHATA ZA WSIĄ.

Niebywałą sensacją bieżącego sezonu letniego Teatru Popularnego w Łodzi, będzie przygotowane przez Dyr. Teatru Popularnego przedstawienie na wolnem powietrzu, które odbędzie się w najbliższych okolicach miasta. Miejsce i termin podane będą w krótkim czasie do wiadomości.

Na przedstawienie to wybraną została piękna, barwna sztuka ludowa „Chata za wsią". Akcja tej sztuki rozgrywa się głównie w obozie cygańskim i w lepiance pod lasem, nadaje się znakomicie na przedstawienia wolno - powietrzne, teren zaś odpowiedni jest już wybrany. Akcja dramatyczna urozmaicona zostanie stosownymi tańcami i śpiewem z ilustracją muzyczną Z. Noskowskiego, przy współudziale Tow. Śpiew. im. Moniuszki. Zapowiedź tego przedstawienia, które zaszczycić mają swoją obecnością najwyższe osobistości, wzbudziło wielkie zainteresowanie wśród sfer miejscowych i okolicy, tem więcej, że przy obecnej kanikule letniej, każdy chętnie odetchnie w dzień świąteczny poza murami miasta i skorzysta z tak pięknego pokarmu duchowego.

Bliższe szczegóły w następnych numerach.

LETNI TEATR LIT.-ART. „GONG"

w ogródku Cegielniana 16.

Dziś znakomita rewja „Rakieta na księżyc" pióra red. W. Polaka z udziałem całego zespołu na czele z pp. Buczyńską, Runowiecką, Belskim, Kamińskim, Laskowskim i niezrównanym Skoniecznym. Humor, cięta satyra na osobistości i stosunki łódzkie i doskonałe piosenki składają się na fascynującą całość. Program uzupełniają gościnne występy znakomitej recytatorki Heleny Buczyńskiej i znakomitej tancerki Jadwigi Hryniewieckiej.

Chcąc umożliwić szerszej publiczności zobaczenie sensacyjnej rewji, Dyrekcja teatru „Gong" daje dziś trzy przedstawienia o godzinie 6, 8 i 10 wiecz.

Komunikat

Dyrekcja Państwowej Centralnej Bibljoteki Pedagogicznej w Łodzi, ul. Piotrkowska 104 donosi, że wydawanie książek z bibljoteki wstrzymane zostaje od dnia 7 lipca 1928 r. do dnia 16 sierpnia 1928 r. włącznie. W tym okresie będzie też dla członków zamknięta czytelnia czasopism.

Teatr
Lit. Art.



w ogrodzie
Cegielniana
№ 16.

pod dyrekcją
Walerego
Jastrzębca.

Dziś i dni następnych!

Wielka aktualno-satyryczna rewja Władysława Polaka

p. t.

Rakieta na Księżyc

z udziałem całego zespołu z gościnnemi występami

pieśniarki **Janiny Madziarówny** art. teatru „Qui Pro Quo" **HelenyBuczyńskiej**

artystki scen paryskich **Jadwigi Hryniewieckiej** i ulubieńca Łodzi **Czesława Skoniecznego**

Codziennie dwa przedstawienia o godz. 8-ej i 10-ej. :: W niedzielę trzy przedstawienia: o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

Zakończenie sezonu letniego

Niebywała posezonowa okazja!

FULARY czysto jedwabne **od zł.12.-- metr**

CREPE de CHINE fantazyjna od zł. 18.— mtr.

Muslin de laine. **ETAMINY** — Jedwabie sztuczne.

po znacznie zniżonych cenach.

Soieries Piorkowska 90

MEBLE

pojedyńcze i komplety **na raty**
Odświeżanie i zamianę mebli
187 poleca
STOLARNIA, ul. Lubelska 6
przy Napiórkowskiego.

Krawiec męski

J. Janowski

Łódź, Konstantynowska 90.

Wykonywa wszelkie obstalunki po cenach niskich.

Do akt № 731 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Leonard Naborowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Głównej 17, na zasadzie art 1030 Ust. Post. Cyw., ogłasza, że w dniu 17 lipca 1928 rokn od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Kilińskiego № 207 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy „Bcia Suwalscy", składających się z maszyny szarpacz Thathan, ocenionych na sumę 2000 zł.

Łódź, d. 26 czerwca 1928 r.

KOMORNIK
L. Naborowski.

Do akt № 1079 1927 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Leonard Naborowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Głównej 17, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw., ogłasza, że w dniu 10 lipca 1928 roku, od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Napiórkowskiego № 119 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Henryka Kuniga, składających się z kasy ogniotrwałej, mebli, konopi, ocenionych na sumę 550 zł.

Łódź, dn. 27 czerwca 1928 r.

KOMORNIK
L. Naborowski.

Do akt № 878 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Leonard Naborowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Głównej № 17, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza. że w dniu 17 lipca 1928 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Napiórkowskiego № 127 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Wojciecha Tomczaka, składających się 2-ch krów około 4 lat, ocenionych na sumę 550 zł.

Łódź, d. 22 czerwca 1928 r.

KOMORNIK
L. Naborowski.

Magazyn bielizny i towarów galanteryjnych

A. Spodenkiewicz

Piotrkowska 150. Konstantynowska 26

Polecu po cenach przystępnych:

Bieliznę męską, krawaty, wyroby pończosznicze i trykotowe; płaszcze, prześcieradła i ręczniki kąpielowe

Okazja: **Płaszcze damskie, jedwabne nieprzemakalne w cenie 55 zł. za sztukę.**

648

Chłopcy lub dziewczęta

mogą znaleźć dziś wysoki zarobek zgłaszać się z dokumentami od godziny 9 rano, Piotrkowska 93, m. 9, III pietro front.



Zakład wyrobów Skórzano-Galanteryjnych

J. Jabłoński i S. Moszczyński

Łódź, ul. Główna 11 przy Piotrkowskiej

POLECAMY:

Walizy wszelkiego rodzaju oraz Sakiewki i Torebki damskie, Portfele, Papierośnice Teki, Teczki, Tornistry, Paski bagażowe oraz wszelkie przedmioty w zakres wytwórczości wchodzące i reperacje. - - -
Wyrób własny. — Ceny umiarkowane

Z powodu likwidacji

sprzedaje całe urządzenie sklepowe składające się: z kontuaru, kredensu, 3 gablotek— oszklone, wszystko w dobrym stanie, bardzo tanio. Adres ulica Piotrkowska № 141, w podwórzu (drukarnia).

P. T. Prenumeratorzy!

Kupujcie tylko w firmach które się u nas ogłaszają!

Poszukuje się

we wszystkich miastach województwa łódzkiego, wymownych i

inteligentnych panów

do sprzedaży solidnego artykułu dla lepszych panów. Praca bardzo intratna, także zajęcie uboczne. Reflektanci z obszernemi znajomościami zechcą złożyć oferty z podaniem obecnego zajęcia do biura S. Fuchsa Piotrkowska 50 dla A. C. C.

NOWOOTWORZONY ZAKŁAD GALWANIZACYJNY

„GALWANIKEL"

PUSTA 7

przyjmuje wszelkie roboty, jako to:

Niklowanie, srebrzenie i złocenie

Drykowanie wszelkich metali

Wykonywanie ramek do LUSTER I TAC.

Ceny umiarkowane. Wykonanie solidne i punktualne.

Niklowanie rur wielkości do 4 metrów.



Pracownia obuwia!

damskiego, męskiego i dziecinnego z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych według najnowszych fasonów po cenach konkurencyjnych 12

Poleca **W. Kuliński,** Łódź, ul. Andrzeja 3.

Zakład ślusarsko-wagarski

B. Frydrysiaka

ul. Pomorska 22

Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące zakres ślusarstwa



Orkiestra symfoniczna pod kier. p. M. LIDAUERA

Największy mistrz ekranu

IWAN MOZŻUCHIN

w oryginalnym

sensacyjno-psychologicznym dramacie realizacji największego francuskiego reżysera **M. L. HERBIER**

OKOWY MAŁŻEŃSTWA

według noweli Luigi Pirandello „Fen Mathias Pascal"

Początek przedstawień o godz. 4-ej pp., w soboty, niedzele i święta o godz. 1 m. 30 pp. Ceny miejsc popularne, na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 zł.

Zarząd Gazowni Miejskiej w Łodzi

podaje niniejszem do wiadomości P. T. Konsumentów, że na zasadzie Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 16 marca 1928 r. (Dz. U. Nr. 32) o zmianie dekretu o miarach, rachunki za gaz — począwszy od 1 lipca b. r. wystawiane będą w

metrach sześciennych.

Zasadniczą cenę gazu (10 zł. za 1000 stóp sześc.=28,3 m. sześc.) czyli 35,34 grosza za 1 metr sześc. do użytku **domowego** ustalono — po zaokrągleniu — na

36 groszy za 1 metr sześcienny

Dla **przemysłu:**

29 groszy za 1 metr sześcienny

Do silników i ogrzewania pomieszczeń:

22 grosze za 1 metr sześcienny

Rabaty obowiązują nadal w dotychczasowej wysokości, zależnie od zużytego gazu.

Łódź, dnia 30 czerwca 1928 r. 657

OGŁOSZENIE.

Wydział Przedsiębiorstw Miejskich Magistratu m. Łodzi niniejszem podaje do wiadomości pp, właścicieli dorożek samochodowych, że stosownie do § 14 przepisów o eksploatacji dorożek samochodowych w m. Łodzi, wydanych przez Magistrat m. Łodzi, a zatwierdzonych przez Radę Miejską w dniu 25 czerwca 1925 roku, przystępuje z dniem 2 lipca 1928 roku do dorocznego przeglądu samochodów.

Przegląd odbywać się będzie na Pl. Wolności w czasie od godz. 8 rano do godz. 1 w poł. w następującym porządku:

dnia		od Nr.	do Nr.	
dnia 2 lipca r. b.	dorożek samochodowych	od Nr. 1	do Nr. 15	wł.
„ 3	„	„ „ 16	„ „ 30	„
„ 4	„	„ „ 31	„ „ 45	„
„ 5	„	„ „ 46	„ „ 60	„
„ 6	„	„ „ 61	„ „ 75	„
„ 7	„	„ „ 76	„ „ 90	„
„ 9	„	„ „ 91	„ „ 105	„
„ 10	„	„ „ 106	„ „ 120	„
„ 11	„	„ „ 121	„ „ 135	„
„ 12	„	„ „ 136	„ „ 150	„
„ 13	„	„ „ 151	„ „ 165	„
„ 14	„	„ „ 166	„ „ 180	„
„ 16	„	„ „ 181	„ „ 195	„
„ 17	„	„ „ 196	„ „ 210	„
„ 18	„	„ „ 211	„ „ 225	„
„ 19	„	„ „ 226	„ „ 240	„
„ 20	„	„ „ 241	„ „ 250	„

Łódź, dnia 28 czerwca 1928 roku.

Magistrat m. Łodzi.

Dziś i dni następnych

KINO TEATR „SYRENA"
ŁÓDŹ ALEKSANDROWSKA 37 TEL. 49-48

Dziś i dni następnych

Trzeci podwójny program!
2 wielkie szlagiery w jednym programie 23 akt.

I obraz: **„Romans uwodzicielki"**
Wielki dramat życiowy w 12 aktach.
W rolach głównych **LYA de PUTTI, BEN LYON, LOIS MORAN i in.**
Tragiczne przeżycia mężczyzny który w przeddzień złożenia ślubów zakonnych wyszedł z klasztoru i w wirze zabaw wpadł w sidła damy z półśw.

II. obraz: **„Moja żona—twoja żona"**
(KID BEETS)
Komedja salon. sensacyjne w II akt. w rolach głównych najnowszy znakomity komik, wzbudzający wybuchy śmiechu. **Eddie Cantor** oraz **Clara Bow, Larry Gray, Billie Dove i inni.**
Sala mech. wentyl. i ochłodz. Orkiestra symfon. pod bat, p. H. Fajnera.
Począt, seans. w dni powsz. o godz. 5-ej pp., w soboty i święta o godz, 1-ej pp., w sobotę i święta od godz. 1—1.30 pp., oraz w poniedziałki dla sfery pracującej ceny miejc dla dorosłych 60 gr., dla dzieci 30 gr.
Wkrótce! **„Najsprytniejszy złodziej świata"** (LUCJANO ALBERTINI)

Z PRAWAMI GIMNAZJÓW PAŃSTWOWYCH
Żeńskie Gimnazjum Tow. „KULTURA"
Piotrkowska 85 660
Czesne 25 złotych miesięcznie.
Urzędnicy państwowi zwolnieni od opłat.
Egzaminy przedwakacyjne od 21-go czerwca r. b.



Parlofony podróżne Zł. 95—105—115
Parlofony skrzynkowe Zł. 165—185—210
na dogodnych warunkach
Szlagiery!!! Płyty taneczne w wielkim wyborze
tylko u
Alfreda Lessiga
Nawrot № 22. 663

Szkło okienne

ornamentowe, surowe, kryształowe belgijskie i czeskie
Szklenie okien wystawowych do największych rozmiarów oraz budowli.
Jan Candryk Piotrkowska № 255 i Główne № 11 Telefon 59-03 280

Magazyn wykwintnego obuwia
W. Górski
ŁÓDŹ
ul. Sienkiewicza № 31



Poleca eleganckie obuwie najnowszych fasonów
Firma kilkakrotnie dyplomowana. Własny wyrób.
Ceny umiarkowane. 484



Chcesz mieć dobrze chodzący zegarek, piękny pierścionek, branzoletkę, kolczyki lub t.p. biżuterję—
pamiętaj
że te rzeczy najlepiej dostać można tylko w firmie
Jan Chmiel
(Na dogodnych warunkach) Piotrkowska 100. Tel. 25-35.

Meble koszykowe
kosze domowe, podróżne i fabryczne w wielkim wyborze po cenach najniższych oraz wszelkie reperacje wykonywa
Zakład koszykarski Stanisław Kępka
Łódź, ul, Suwalska № 3. 663



NA RATY ROWERY „BRENNABOR" wszechświatowej sławy
Wyłączna sprzedaż
oraz wszelkie inne krajowe i zagraniczne firmy polecają 616
Kokoszko i Borysewicz, 6 Sierpnia 3

Krawiec cywilny i wojskowy
JAN KUCZKA
ŻEROMSKIEGO 5. 665
wykonywa wszelkie obstalunki po cenach przystępnych

Dr. med.
LUBICZ
Cegielniana 43
Tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8 do 10 rano i od godz. 5—8 wiecz.
Dla pań od 3—5 oddzielna poczekalnia.

Dr. Heller
Choroby skórne i weneryczne
ul. Nawrot 2
do 10 r. 1—2 i 5—8
Dla pań spec. od godz. 5—6 po poł. dla niezamożnych
Ceny lecznic.

Dr. DONCHIN
Specjalista chorób oczu powrócił do kraju
przyjmuje poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od 10—1 i od 4—7 po poł.
ul. Moniuszki 1
519 Telefon 9-97.

Dr. med.
Grzegorz Rozenberg
Spec. chor. żołądka, kiszek, wątroby i wewnętrzne
Gdańska 44 (Długa) telef. 24—44.
Przyjmuje od 10.30—12.30 i od 7—8.30
Niedziela od 10—1-ej. 524

Dr. med. 324
STUPEL
Szkolna 12.
Choroby włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe. Naświetlania lampą kwarcową i prom. Roentgena.
(Ekzematy nowotwory złośliwe)
Przyjmuje od 12—3 i od 6—9 po poł.

Skład apteczny i perfumerja
Lucjana Dryla
ŁÓDŹ
Pomorska 39, telef. 9-44
Poleca po najniższych cenach materjały apteczne i kosmetykę



Z własnej wytwórni
Parasole
Laski
Krawaty
Getry i t. p.
Galanterja
392
Najkorzystniej kupić u
Edmunda Kadyńskiego
Łódź, ul. Nawrot 20, tel. 35-74.
Wszelka reperacja i odnawianie lasek.

Doktór
Klinger
Choroby weneryczne, skórne i włosów
leczenie lampą kwarcową
Andrzeja № 2.
Tel. 32-28.
Godziny przyjęć: od 1.30 — 2.30 dla Pań od 6—8 dla panów,
W niedziele i święta
498 od 10—12.

Dr. med.
S. Neumark
Choroby skórne i weneryczne
Leczenie promien. Roentgena
ul. Moniuszki 5
Telefon 70-50.
Przyjmuje od 11—2 i od 7—8,
Panie od 3—4.

Dr. med.
Zygmunt
Datyner
Urolog
Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych.
Przyjmuje od 1—2 i od 6—8 wiecz.
Piramowicza 11
(dawn. Olgińska)
Tel. 48-95. 525

Dr. med.
J. Silberstrom
Zielona 11
Choroby skórne i weneryczne
Usuwanie szpecących włosów elektrolizą.
Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 4—8, Niedziele 9—1, panie od 4—5 popoł.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Ogłoszenia drobne

Nauka

Student
wyższego semestru udziela lekcji. Zapóźnionym metodą skróconą. Przygotowuje do egzaminów Polskiego i rachunkowości szybko wyucza. Gdańska 23 m. 2, front I piętro.

Różne

Młody
energiczny człowiek poszukuje posady portjera, dozorcy, nocnego nawet za same mieszkanie. oferty do „Hasła" Pod „energiczny".

Do wynajęcia
1 duża sala, 16 mtr. długości i 8 szerokości. Oferty do admin. niniejszego pisma pod „A. L.".

Okazja!
śniadania reklamowe po 50 gr. Wydaje restauracja, ulica Traugutta 11. 564

Praktyczny informator
dla posiadaczy weksli, nowe 5-te wydanie omawia sprawy wekslowe, stemplowe, bankowe, pocztowe przepisy inkasowe i aktualną sprawę przedawnienia weksli, oraz podaje wykazy banków Do nabycia w księgarniach. 564

W nawie kościoła Św. Krzyża zgubiono górną szczękę białych zębów. Łaskawego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem, Fabryczna 2 m. 26.

Zdolnym
szwaczkom, wydam do szycia fartuchy i różną bieliznę, Koziny, Waryńskiego Nr. 11, m. 9, od 2—4 pp. 639

2 rowery
zostały skradzione za fałszywym dokumentem, dnia 11 i 28 czerwca. Kto by wiedział o nich proszony jest o doniesienie za nagrodą do strzelnicy w Parku Poniatowskiego Madaliński 645

Poszukuje
się lokalu 8×15 do 20 metrów salka (ew. 2 ubikacje suche i widne w centrum miasta na zakład stolarski. Oferty składać w administracji pod „Salka". 643

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym miesięcznie	zł. 2.60
Zamiejscowa „ „ „ „	„ 3.—
Zagranica „ „ „ „	„ 5.70
Odnoszenie do domu	„ 0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65.210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

Przed tekstem	50	groszy za wiersz milimetr.	1 łam.	(strona 4 łamy)
W tekście	40	„ „ „	1 „	„ 4 „
Nadesłane	30	„ „ „	1 „	„ 4 „
Za tekstem	30	„ „ „	1 „	„ 4 „
Nekrologi	30	„ „ „	1 „	„ 4 „
Komunikaty	30	„ „ „	1 „	„ 4 „
Zwyczajne	8	„ „ „	1 „	„ 10 łamów

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz. Najmniejsze ogłosz. 50 gr. Ogłoszenia nadesłane po godz. 7 wiecz. o 30% drożej.
Ogłoszenia w czerwonym kolorze 30 proc. drożej.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50% drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100% drożej.
Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Redaktor naczelny: **Stanisław Paciorkowski.** Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa" w Łodzi. Redaktor odpowiedzialny: **Michał Walter.**
Drukarnia Państwowa w Łodzi, Piotrkowska Nr. 85.